

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 341**RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †**15 VII 2014 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: prp1999turobin@gmail.com

1) Wiadomości; 2) Standardy państwa prawa; 3) Sedno sporu o Rosję; 4) Polacy przykładem dla Europy w walce o rodzinę; 5) Chcą nam ściągnąć do Polski 5 milionów obcokrajowców; 6) Mamo dłaczego muszę umierać?!; 7) Oligarchiczna tajemnica III Rzeczypospolitej – V; 8) Owczarnia: tak mordowali komunistyczni bandyci; 9) Lekcja Majdanu – I; 10) „Cicha wojna” z ludzkością; 11) Liga Przeciw Zniesławieniu [ADL] - IV; 12) Kościół przesiąknięty modernizmem – V;

Irak: egzekucja sędziego, który skazał Saddama Husajna [2014/06/20]



16 czerwca w Iraku - pojmany został Rauf Rashid Abd al-Rahman [na zdjęciu], Kurd... z pochodzenia i sędzia, który skazał na karę śmierci Saddama Husajna. Jak podają miejscowe źródła, w środę na al-Rahmanie również została wykonana kara śmierci - wykonali ją bojownicy sunnickiej organizacji Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie.

Al-Rahman, znany był nie tylko z zasądzenia kary śmierci zniechwalonemu przez Zachód „dyktatorowi”. Był gorącym zwolennikiem współpracy z siłami Zachodu i wsławił się wyjątkowym oddaniem amerykańskiemu okupantowi.

Informacje o pojmaniu sędziego potwierdzili na Twitterze m.in. były szef dubajskiej policji - Dhahi Khalfan Tamim, czy obserwator katarskiej gazety Arrayah, Abdullah al-Mulhim.

Zatrzymanie al-Rahmana odbiło się szerokim echem w arabskim internecie. Wielu internautów przypominało pamiętne słowa Saddama Husajna, który powiedział przedstawicielom kolaboranckich władz: „Mnie będą sędzić Amerykanie, a was - wasz naród”.

Saddam Husajn został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Egzekucja miała miejsce 30 grudnia 2006 roku, o godzinie 6:00 czasu miejscowego. Wykonano ją dosłownie na kilka minut przed rozpoczęciem święta Kurban-Bajram [Święto Ofiarowania].

Na podstawie: ridus.ru

Za: <http://autonom.pl/?p=9090>

Prezbiterianie przeciwko okupacji Palestyny

Kościół Prezbiteriański w Stanach Zjednoczonych zaskoczył wszystkich nieoczekiwaną deklaracją. Po przeprowadzonym w piątek [06/20/2014] głosowaniu wśród hierarchów Kościoła opublikowano decyzję o wstrzymaniu współpracy z firmami, które czerpią zyski z izraelskiej okupacji Palestyny. Decyzja dotyczyć będzie Hewlett and Packard, Caterpillar i Motorola. Wycofane natychmiast zakupy i serwis używane przez instytucje związane z Kościołem Prezbiteriańskim w tych firmach, wynoszą ponad 21 milionów.

Decyzja spotkała się z poparciem wśród wyznawców i społeczeństwa, co wyraźnie widać na portalach i blogach, które odważyły się poruszyć temat.

Dzisiejszy New York Times opublikował spory artykuł w którym autorzy w dość nieporadny sposób starają się przedstawić decyzję Kościoła, jako nieprzemysłaną. Nie wyciągnięto jeszcze ciężkiej artylerii antysemityzmu, ale mam wrażenie, że po zbyt częstym używaniu tego oręża, zarówno jego zasięg jak i ogólne odczucie, przestało kogokolwiek tu w Ameryce bulwersować. Pozostało mieć nadzieję, że hierarchowie Kościoła Katolickiego będą mieli wystarczająco odwagi, aby wypowiedzieć się również w tej sprawie, choć zapewne, jak zwykle zasłonią się monstrem judeochrześcijaństwa.

MW

Za: <http://www.nasznowyork.org/5/post/2014/06/prezbiterianie-przeciwko-okupacji-palestyny.html>

25 lat III RP, 10 lat w UE - syjonistyczna okupacja trwa
25 lat sukcesów żydosystemu III RP

Obiekt w pobliżu granicy Zabrze i Gliwic, w którego budowę od końca lat 70-tych wpompowano kilkaset milionów złotych, miał być najnowocześniejszym szpitalem w Polsce. Pracę miało w nim znaleźć 3 tysiące osób. Inwestycję zastopował jednak kryzys z lat 80-tych.

W latach 90-tych rozpaczliwej próby ratowania obiektu podjął się profesor Zbigniew Religa, ówczesny rektor Śląskiej Akademii Medycznej. Porzucono myśl o otwarciu szpitala, zdecydowano się natomiast na utworzenie w tym miejscu Akademickiego Centrum Medycznego, w którym to szkolić się mieli przyszli lekarze z całego świata.

Obecnie szpital wysadzono w powietrze. Koniec kolosa:

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2014/05/25/25-lat-iii-rp-w-tym-10-lat-w-ue-syjonistyczna-okupacja-trwa/>

#

Wsparcie dla diaspory, zamiast dla Polonii

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydaje pieniądze na wsparcie zagranicznych organizacji i projektów związanych z dziedzictwem żydowskim. Jednocześnie brakuje środków na projekty prowadzone przez polskie środowiska współpracujące z Polonią.

Głos w tej sprawie na ostatnim posiedzeniu Parlamentu zabrał senator Grzegorz Bierecki. Senatorowie wysłuchiwali w środę informacji ministra Radosława Sikorskiego na temat polityki polonijnej. Sikorski, opowiadając o działaniach swojego resortu, wywołał spore poruszenie, stwierdzając, że powinniśmy zamiast słowa „Polonia i Polacy za granicą” używać konsekwentnie nowego pojęcia „diaspora polska” czy „diaspora narodowa”. - Panie Ministrze, znamy pana z różnych funkcji, a dzisiaj poznaliśmy pana jako językoznawcę - ironizował senator Grzegorz Bierecki, który następnie zapytał Sikorskiego m.in. o finansowanie rozmaitych organizacji w ramach konkursu pod nazwą „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w roku 2014”.

Były wśród nich m.in. fundacja Centrum Taubego Odnowy Życia Żydowskiego w Polsce, z siedzibą w USA, Fundacja „Shalom” z USA, Forum Dialogu USA-Izrael-Australia czy też Fundacja „Festiwal Kultury Żydowskiej” z USA. Otrzymały one przeciętnie po kilkadziesiąt tysięcy złotych. - Porównałem te kwoty z kwotą przyznaną bliskiej mojemu sercu organizacji, działającej w pobliżu mojego okręgu wyborczego, czyli Fundacji Pomocy Dzieciom z Grodzieńszczyzny. Otrzymała ona w tym konkursie 10 tysięcy 536 zł - mówił senator Grzegorz Bierecki. - Znam wielu wspaniałych ludzi w moim okręgu na południowym Podlasiu, są tam wspaniałe parafie, księża, którzy to za własne pieniądze oraz zorganizowane, zebrane od mieszkańców, od swoich parafian zapraszają polskie dzieci z Białorusi, żeby poznawały polską kulturę, szlifowały język polski, uczyły się naszej historii.

Wolałbym, by pieniądze, które są przyznawane w konkursie „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” były kierowane do tych organizacji, które rzeczywiście się Polakami zajmują i które dbają o polskość poza granicami kraju. Przypomnijmy, że niedawno pismo „Times of Israel” opublikowało artykuł, z którego wynika, że po nowelizacji ustawy o kombatanach, ofiarach represji wojennych i weteranach, ocalali z Holocaustu Żydzi, nie mieszkający dziś w Polsce, będą mogli otrzymać emeryturę z polskiego budżetu.

<http://www.tygodnikpodlaski.pl/wydarzenia/wsparcie-dla-diaspory-zamiast-dla-polonii-pnews-5154.html>

Za: <http://talbot.nowyekran.pl/neon24.pl/post/110059,wsparcie-dla-diaspory-zamiast-dla-polonii>

STANDARDY PAŃSTWA PRAWA

W średniowieczu ale i później, posłańca przynoszącego złe wiadomości, możni [w tym sprawujący władzę] w najlepszym przypadku zmuszali do pożarcia przynieszonego dokumentu albo wymierzali nieszczęśnikowi chłostę. Ale i wbijanie posłańca na pal albo wyrwania języka zdarzały się.

Myślą naiwni, że to zamierzchła przeszłość albo wiary sygnałom o takim barbarzyństwie nie dają. A tymczasem w „tuskolandii”, zasada karania dostawcy złych wieści obowiązuje nadal. Zmieniły się jedynie wymiary kary i jej rodzaje. W XXI wieku, w „państwie prawa” [czyli w okrągłostołowej RP], tego - który ujawnił przestępcze działania złodzieja, ściga się jako przestępcę, a złodziej z podniesionym czołem, wypina pierś po Order Orła Białego. Sytuacja taka zaistniała po upublicznieniu przez tygodnik „Wprost”, nagrań knajpowej rozmowy ministra spraw wewnętrznych - Sienkiewicza [wnuk autora Trylogii po linii żydowskiej konkubiny] i prezesa NBP - Belki.

No i zaczął się „rejwach”. Nagrania tej rozmowy, uzyskały oficjalny status „nielegalnego podsłuchu”, zaś treść tych nagrań - „rozmowy prywatnej”. Szokującą treść tej rozmowy, zupełnie zignorowano, natomiast „cała para” aparatu państwa, skierowana została na ściganie „przestępców”, którzy to mieli czelność utrwalić na nośnikach, opinie ważnych osób funkcyjnych w państwie polskim na temat ważnych problemów państwa. Całość tej wymiany informacji i ustaleń, można spointować cytatem Sienkiewicza [z pamięci] - „...państwa nie ma ...” a o Tusku „...ch.. d... i kamieni kupa”. Tusk oczywiście kręci, mąci, kłamie i „rżnie głupa”, broniąc winowajców, którym bezkarność we łbach przewróciła. Czym w takim razie Tusk rządzi, skoro nie ma państwa? Mafią? I kogo Tusk się boi, nie dymisjonując Sienkiewicza? Można jedynie domniemywać, że „cugle” ich wszystkich, zbiegają się pod „ścianą płaczu” [nb wybuch afery zastał Belkę w Izraelu]. Co do ewentualnej dymisji Sienkiewicza, zapewne nastąpi ale Tusk, jak zwykle odczeka jakiś czas by pokazać że nie liczy się z żądaniami plebsu.

Redakcja „Wprost” zapałała się i nie chce przekazać informacji o autorze nagrania, obiecując publikację pozostałej części nagrania. To samo obiecuje Tusk, więc nie wiadomo dlaczego nasłał ABW na redakcję „Wprost” z poleceniem odebrania sprzętu umożliwiającego identyfikację autora nagrań. Działanie organów państwa tego typu - samo ma charakter przestępczy, bowiem treść nagranych rozmów ujawnia kulisy korupcji politycznej, płaconej z kasy państwa nie koniecznie pieniądzem. Jakoś tak przez „aklamację” przyjęto u nas, że korupcja polityczna to wręczenie miliona dolarów w łapę, gdy tymczasem łapówka może mieć różny charakter w tym decyzji politycznych, niosących straty całemu narodowi.

Całe szczęście że ktoś „popęcił przestępstwo” i upublicznił wiedzę o działalności rysztorokowców, udających polityków a w tajemnicy działających na szkodę dobra publicznego. - To ABW powinna nagrywać nawet nielegalnie, pokątne

rozmowy polityków o państwie. Daj Boże więcej takich ozdrowieńczych przestępstw, typu „nielegalnych podsłuchów”. A może by tak zalegalizować je, bo jak dotychczas u nas wszystko co władza robi jest tajne, choć nic nie jest tajemnicą.

Wynoszenie materiałów niejawnych poza miejsce przewidziane prawem, jest przestępstwem i to niezależnie czy wyniesione jako mikrofilm, dokument, laptop czy w głowie funkcjonariusza. A do dyskusowania o sprawach państwa są gremia i miejsca prawem przewidziane takie jak Sejm, Rada Ministrów i inne słono opłacane przez obywateli fora. Jeśli ktoś chce na rzecz Polski służyć powinien ustanowić bezwzględny zakaz prowadzenia rozmów o sprawach państwa, przez osoby sprawujące funkcje państwowe w miejscach nazwijmy je „prywatnych”. Dla nich, każda rozmowa o sprawach publicznych jest służbowa, niezależnie od miejsca. Natomiast pokątne rozmowy najważniejszych osób w państwie w miejscach do tego nie przeznaczonych, jest otwarciem pola do pozyskiwania informacji przez obce wywiady oraz szantażowania i to nie tylko „dyskutantów”.

Redaktor Latkowski laptopa obronił z pomocą zgromadzonych na korytarzu dziennikarzy. Na miejscu Latkowskiego, nosiłbym inny, „pusty” laptop, bo nieznanemu sprawcy - „porywacze laptopów”, mogą się czaić nawet za ulicznym drzewem. No i tak cofnęliśmy się do czasów sprzed grunwaldzkiej victorii.

A teraz nieco merytorycznie. Pojęcie „rozmowa prywatna”, kategoryzuje relacje „audio”, między funkcjonariuszami instytucji na prywatne i służbowe. Rozmowa prywatna tematycznie dotyczy wszystkiego z wyjątkiem problematyki służbowej i odwrotnie. Ze zdroworozsądkowego punktu, nie może być aby jedno zdanie tej samej rozmowy, było prywatne a drugie służbowe. Takich „prywatnych uzgodnień” w sprawach państwa, nie byłoby potrzeby nielegalnie nagrywać, gdyby takie zdarzenia były obowiązkowo rejestrowane elektronicznie i udostępniane organom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo państwa. Jeśli jednak tego nie robi się [bo za dużo tajemnic?] - robią to inni. A tu mamy właśnie taką sytuację. Nie doprecyzowane ustawowo miejsce prowadzenia rozmów o sprawach publicznych, sprawiło że decyzje, w nawet najistotniejszych dla państwa sprawach, „uklepywane” są w latrynie albo w innym podobnie „atrakcyjnym” miejscu.

Problem legalności podsłuchów istnieje od starożytności. Odyseusz wracając z wojny trojańskiej ażeby jego wojownicy nie ulegli urokowi śpiewających syren [który uznał za szkodliwy a tym samym nielegalny], pozalepiał poddanym uszy woskiem. Teraz bulwersujące a niewygodne dla rządzących wnioski, wynikające z podsłuchów [choć nazywanych nielegalnymi, ale „per saldo” dla państw ozdrowieńczych], posługując się organami państwa, usiłuje się wyłączyć z obiegu publicznego. Zainteresowani [Tusk and consortes], nie musieliby ukrywać całego nagrania a wystarczyłoby go „wykastrować” i „puścić w eter”. Takie „wrogie przejęcie”, miało się stać w czasie napadu ABW na redakcję „Wprost”, przez uzyskanie dostępu do treści oraz ustalenie i ukaranie „nagrywacza” [gdzie skruszony, mógłby w celi popełnić samobójstwo].

A co to znaczy „podsłuchiwanie” czy „nielegalne” zapisywanie dźwięków? Czy to przypadkiem nie słuchanie i rejestracja tego dźwięku, który uznajemy z warty zapisania. Wygląda na to że „nasza demokracja”, dryfuje w kierunku zakazu posiadania na równi z bronią palną, dyktafonów, mikrofonów i innych urządzeń, utrwalających dźwięk czyli do czasów Odyseusza.

Żeby było „wesoło”, grający rolę prezydenta RP, zawarł w swym wystąpieniu [z okazji Bożego Ciała] sugestię, że naprawę Rzeczypospolitej, każdy powinien zaczynać od siebie czyli znów nas cofnął, ale tym razem tylko do epoki Gierka, który zalecał „każdy robi swoje, każdy robi dobrze...”. - Tłumacząc to na dzisiejsze czasy to brzmiałoby tak: „Ty Kaczyński i inni opozycjoniści, zamiast krytykować PO, zacznijcie od krytyki i doskonalenia siebie samych...”.

A swoją drogą z tajemnicą dziennikarską coś trzeba zrobić. Dziennikarze nie mogą być jedynymi szafarzami prawdy.
Cezary Rozwadowski [21.06.2014]

SEDNO SPORU O ROSJĘ

CZEŚĆ I

– Rozmowa z prof. dr. hab. Anną Rażny

Została Pani Profesor usunięta z pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Proszę przybliżyć przyczyny i okoliczności tej decyzji.

- Muszę sprostować. Nie zostałam usunięta z pracy, ale Rada Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych nie wyraziła zgody na przedłużenie mojej pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim na kolejny rok akademicki. Mianowicie profesorowie którzy osiągnęli wiek emerytalny występują o takie przedłużenie na jeden rok, w ramach 1/2 etatu, na podstawie Uchwały nr 25/2002 Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. To przedłużenie ma charakter honorowy i zarazem symboliczny dla środowiska uniwersyteckiego, jest bowiem wyrazem uznania dla odchodzącego z uczelni profesora. Nie zdarzyło się, aby komuś odmówiono tego przywileju. Najpierw wniosek o zatrudnienie mnie na 1/2 etatu, w nowym roku akademickim został odrzucony przez Radę Instytutu Rosji i Europy Wschodniej UJ - ze względów pozamerytorycznych. Wielu osobom nie podoba się bowiem ta wizja Rosji, którą przedstawiam w swoich pracach na jej temat. Jest to wizja Rosji, której kształt kulturowy i cywilizacyjny określiło i na nowo określa chrześcijaństwo.

Tak postrzegali i postrzegają Rosję wybitni polscy jej badacze - od Mariana Zdziechowskiego, a następnie Wacława Lednickiego, po Ryszarda Łuznego, Andrzeja Walickiego, Lucjana Suchanka, Hannę Kowalską-Stus, Annę Woźniak. Nie

wymienię wszystkich, bo jest spora ich lista. Istotne znaczenie w tej sprawie ma jednak nie Rada Instytutu, przedstawiająca swoją na mój temat opinię, lecz Rada Wydziału. Brak jej zgody na owo symboliczne zatrudnienie jest dla mnie formą wyrzucenia z mojej macierzystej uczelni, na której ukończyłam dwa fakultety [filologię polską i rosyjską] oraz studia doktoranckie, przepracowałam 41 lat, pełniłam po 1989 r. funkcje: prodziekana ds. studenckich na Wydziale Filologicznym, przez dwie kadencje dyrektora Instytutu Rosji i Europy Wschodniej, od 2006 roku Kierownika Katedry Rosyjskiej Kultury Nowożytnej. Byłam ponadto członkiem Tajnej Komisji Zakładowej Solidarności UJ od 13 grudnia 1981 roku do końca 1988 roku, tj. do ponownej rejestracji tego związku. Należałam ponadto do ścisłego grona sześciu profesorów belwederskich - kulturoznawców którzy wraz z profesorami politologii tworzyli w 2000 roku Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ jako dwubiegunowy, obejmujący dwa ważne dla tych studiów obszary: polityki i kultury. Byłam też sygnatariuszem wniosku o uprawnienia do doktoryzowania na tym wydziale w zakresie kulturoznawstwa.

Głosowanie Rady miało miejsce po ataku „Gazety Wyborczej” [nr 113, 17-18 maja 2014] na moją osobę w związku z podpisaniem przeze mnie Listu otwartego - do narodu rosyjskiego i władz Federacji Rosyjskiej. „Gazeta Wyborcza” połączyła ten podpis z moim udziałem w zablokowaniu przez Radę Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ - wniosku o nadanie przez tę najstarszą polską uczelnię z okazji 650-tej rocznicy jej założenia tytułu doktora h.c. przewodniczącemu Komisji Europejskiej José Manuelowi Barroso. Do ataku „GW” dołączyły inne polskojęzyczne media, zdziwione, że ktoś taki jak ja pracuje jeszcze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tenor nagonki brzmiał następująco: nikt normalny w Polsce nie proponuje Rosji dialogu wobec tzw. kryzysu ukraińskiego, nikt normalny nie uznaje jakichkolwiek jej praw do strefy wpływu na obszarze Ukrainy, a tym bardziej do obrony zamieszkującej go ludności rosyjskiego pochodzenia przed zagrożeniem ze strony banderowców, nikt normalny nie mówi o wartościach chrześcijańskich w Europie i świecie, a tym bardziej o ich wspólnej obronie przez chrześcijańskie narody słowiańskie, z narodem rosyjskim włącznie.

Wielu członków Rady, zwłaszcza tych, którzy ulegają politycznej poprawności, nie wytrzymało tej presji mediów. A są też tacy, którzy jej nie ulegli - politolodzy i kulturoznawcy, rzetelni uczeni, mądrzy, odważni, skromni, uczciwi - poparli mnie w głosowaniu. Niestety, było ich mniej od tych pierwszych. - Przy czym pragnę podkreślić, że nie idzie tutaj o moją osobę, lecz o pewne procesy kulturowe, społeczne i polityczne, które się nasiliły w Polsce a mój przypadek jedynie jest ich świadectwem. Są to negatywne procesy, mające na celu przekształcenie w ramach globalizacji polskiego narodu i polskiego społeczeństwa w zbiorowisko przypadkowych ludzi - bez tożsamości nie tylko narodowej, kulturowej i religijnej, ale również osobowej. Przekształcona została również rola uniwersytetu we współczesnym społeczeństwie. Utracił bowiem swoją autonomię i opiniotwórcze znaczenie - został podporządkowany w sferze dydaktycznej, administracyjnej i ekonomicznej odgórnym dyrektywom unijnym, ministerialnym i ustawowym.

Czy od tej decyzji odwoływała się Pani Profesor?

- Tak bowiem ostateczna decyzja należy do Rektora Uniwersytetu i do niego właśnie się odwołałam. Nie mam jeszcze odpowiedzi. Mam nadzieję że będzie ona pozytywna i przywróci wiarę, nie tylko moją, ale również sporej części Polaków w to, że Uniwersytet Jagielloński jest miejscem poszukiwania prawdy przez wszystkie pragnące jej osoby, niezależnie od ich przekonań i światopoglądów, iż nikt nie jest i nie będzie z ich powodu wykluczany ze wspólnoty tej uczelni, która jest naszym wspólnym dobrem.

Jest jednak dla mnie jedna rzecz niejasna. Przecież nie kryła Pani swoich poglądów, w tym „niepoprawnych politycznie”, przeciwnie głosiła je Pani w publikacjach prasowych, internetowych, swoich pracach. Więc dlaczego dopiero teraz, przy tej okazji, spotkały Panią sankcje?

- Tym razem idzie jednak o Rosję, która przyspiesza przekształcenie świata z jednobiegunowego kontrolowanego przez Stany Zjednoczone, i przekształcanego dla ich interesów na drodze przewencyjnych wojen, kolorowych rewolucji i finansowania wojen domowych ... w jedno światowe imperium - w świat dwu lub wielobiegunowy. Co więcej, Rosja ośmieliła się nie tylko podważyć, ale odrzucić ideowy fundament tego imperium - ideologię politycznej poprawności i związany z nią genderyzm. Wystąpiła przeciwko ich ateizmowi i triumfalnie powróciła do chrześcijaństwa. Jakakolwiek próba wskazania na Rosję w roli katechona, czyli tego, kto powstrzymuje szatańskie działania we współczesnym świecie, jest to herezja polityczną, cywilizacyjną, szaleństwem które należy opanować.

Dla tych, którzy ulegli politycznej poprawności, normą - również w obszarze nauki i dydaktyki - jest myślenie w kategoriach jednobiegunowego świata i amerykańskiej - transatlantyckiej opcji. Nikogo ze zwolenników tej opcji już nie zdziwiła wypowiedź dyrektora Instytutu Rosji i Europy Wschodniej UJ, nazywającego Władimira Putina potworem i nawołującego do zwiększenia sankcji wobec Federacji Rosyjskiej [*Dziennik Polski*, nr 55, 7 marca 2014]. Przeciwnie, takie wypowiedzi przynoszą - w przekonaniu środowiska poprawnego politycznie - chwałę nie tylko uniwersytetom, ale również polskiej nauce.

Gdyby polityczna poprawność dawała o sobie znać tylko w takich wypowiedziach, szkoda nie byłaby zbyt wielka. Tymczasem ideologia ta wniknęła w badania i dydaktykę uniwersytecką, nadając naukom - zwłaszcza społecznym i humanistycznym - polityczne oblicze. Wystarczy w tym miejscu zwrócić uwagę na prace poświęcone Unii Europejskiej, tzw. bezpieczeństwu energetycznemu w Europie, sojuszowi NATO czy te, które dotyczą kultury współczesnej i sposobów

komunikowania a nie mówią nic o manipulacji i propagandzie. Polityczna poprawność, daje o sobie również znać, w mechanizmie grantowym. Są bowiem tematy dobrze widziane przez grono decydujące o przyznaniu publicznych pieniędzy - niekiedy bajecznych kwot - na ich realizację i tematy skazane na odrzucenie. Do tych ostatnich należą przede wszystkim te które dotyczą chrześcijaństwa we współczesnej Rosji. Profesor Hanna Kowalska-Stus - wybitny badacz kultury prawosławnej, kierownik Katedry Kultury Bizantyńsko-Prawosławnej w Instytucie Rosji i Europy Wschodniej UJ bezskutecznie stara się od kilku lat o grant na badania z tej dziedziny - a jej doktoranci również. Ja dwukrotnie starałam się o grant na temat chrześcijańskich aspektów kultury rosyjskiej XX wieku.

Ten system finansowania jest chory nie tylko z powodu ideologicznego obciążenia polskiej nauki, ale również systemowego. Mechanizm przyznawania pieniędzy jest zamknięty - nie podlega ocenie publicznej, której podlega procedura awansowania pracownika naukowego. Nazwiska recenzentów opiniujących wnioski grantowe są bowiem utajnione.

Równie poważny jest problem wnikania politycznej poprawności do prac naukowych o Rosji. W sferze historii czy idei i ideologii coraz częściej pojawiają się takie, które pisane są w ramach opcji amerykańskiej [transatlantyckiej] z ewentualnym dodatkiem koncepcji Jerzego Giedroycia. Ich autorzy cierpiący na brak obiektywizmu, zdobywają jednak uznanie i mieszają skutecznie w głowach nie tylko studentów, ale również polityków. Podam jeden przykład - książkę Joachima Dieca „Konserwatywny nacjonalizm. Studium doktryny w świetle myśli politycznej Igora Szafarewicza”. Książka w 3/4 poświęcona teorii konserwatywnego nacjonalizmu i jego historii w Rosji nic nie mówi o mesjanistyczno-narodowej idei Moskwy - Trzeciego Rzymu. Nie daje pełnej informacji o stosunku konserwatywnych nacjonalistów rosyjskich do Polski [rozbiory, powstania, problem polonizmu, koncepcja Polski jako „Judasa Słowiańszczyzny”]. Przykładem ich nacjonalistycznego odniesienia do innych narodów i mniejszości narodowych w Rosji jest okres Czarnej Sotni i problem Żydów w Imperium Rosyjskim. Takie prace przedstawiające quasisyntezę istotnego przecież problemu, mogą nawet zyskać zwolenników - krótkodystansowców naukowych ewentualnie tych, którzy uprawiają w nauce politykę historyczną.

Nie zastąpią jednak monumentalnej pracy o konserwatywnym nacjonalizmie rosyjskim Andrzeja Walickiego: „W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany konserwatywnego słowianofilstwa”. Praca została napisana w połowie lat 60-tych XX wieku i jest świadectwem tego, że nawet w PRL można było pisać o Rosji bez obciążenia ideologią [komunistyczną] z perspektywy ponadczasowej. W tym miejscu chciałabym wymienić inną wielką pracę napisaną w tym samym okresie wolną od wpływu ideologii, monografię Ryszarda Łuznego o kulturowych i religijnych powiązaniach polsko-wschodniosłowiańskich [również rosyjskich] w XVII-XVIII wieku: „Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska”. Książka prezentuje tych wychowanków - założonej na obszarze Rzeczypospolitej Akademii - którzy po jej wejściu, na mocy Ugody Perejaślowskiej, wraz z Ukrainą Naddnieprzańską w obręb Rosji dokonali pierwszej fazy jej europeizacji.

Przyswoili Moskwie osiągnięcia kultury polskiej [za czasów Zofii regentki dwór carski mówił po polsku]. Podobnie jak rosyjska myśl konserwatywna, również wpływy polskie na kulturę rosyjską nie należały do tematów mile widzianych w okresie komunizmu. A jednak znaleźli się niepokorni badacze, którzy je podjęli, co powinno być zachętą dla młodych naukowców, poddanych obecnie dużej presji ideologicznej i politycznej. Obserwując dzisiejsze badania na temat Rosji stwierdzam bowiem pewne zahamowania badaczy przed wielu problemami, a nade wszystko, związanymi z jej powrotem do chrześcijaństwa.

Niewątpliwie krwawa rewolta na Ukrainie, sprowokowana przez USA i Zachód ma na celu dalsze okrażenie Rosji. Proszę przypomnieć naszym Czytelnikom, w jakich krajach sąsiadujących z Federacją - Amerykanie i NATO mają swoje bazy wojskowe i posłuszne im reżimy.

- Przede wszystkim wymienię Polskę która ma bazę amerykańską na swoim terenie i ubiega się o zainstalowanie wymierzonej w Rosję tarczy antyrakietowej. Ostatnio polskie władze i polscy politycy, nade wszystko z PiS - głośno proszą USA o zwiększenie kontyngentu amerykańskiego w Polsce ze względu na rzekome zagrożenie naszego państwa ze strony Rosji. Jednym słowem, na własne życzenie, bez jakiegokolwiek realnego zagrożenia stajemy się państwem frontowym na linii USA - Rosja. Tym samym bierzemy udział w okrażaniu Rosji. Tę politykę okrażania Ameryka stosuje od momentu rozpadu Związku Sowieckiego, poszerzając NATO na Wschód wówczas, gdy rozpadł się również Układ Warszawski jako uzasadnienie zaistnienia i rozwoju Sojuszu Północno-Atlantyckiego.

Okrażanie Rosji nasiliło się po 11 września 2001 roku, gdy w ramach tzw. światowej akcji USA napadły na Afganistan, instalując tam swoje i NATO-wskie wojska dla walki z talibami. Wykorzystując pozytywne nastawienie Rosji do tej walki, USA - za jej zgodą - utworzyły wówczas swoje bazy [o charakterze czasowych instalacji] w trzech państwach środkowej Azji, będących członkami Układu o Bezpieczeństwie Zbrojnym - tzw. rosyjskiego NATO - Uzbekistanie, Tadżykistanie i Kirgistanie. Bazy te miały charakter czasowy i ostatnia z nich - w kirgiskim Manas - jest zamykana. W związku z planowanym na 2014 rok wycofaniem wojsk amerykańskich z Afganistanu widoczne jest zaangażowanie USA w sprawę utworzenia bazy w Uzbekistanie, który w ramach „rosyjskiego NATO” prowadzi dosyć samodzielną politykę. Z tej perspektywy obecność USA na Ukrainie i jej zaangażowanie w zamach stanu oraz zorganizowanie rewolucji nabierają

dotatkowego znaczenia. Plany były bowiem takie, aby bazę utworzyć na Krymie. Rosja wykazała się jednak lepszą strategią i ubiegła Białą Dom. Powrót Krymu do państwa rosyjskiego, ma więc dodatkowe znaczenie

Rosja bez wahania i ku zaskoczeniu Zachodu odebrała Krym. Jak się wydaje, fakt ten ośmielił Rosjan i ludność rosyjskojęzyczną na wschodniej Ukrainie do powstania przeciw banderowskiej władzy w Kijowie, domagając się od prezydenta Putina pomocy. Tymczasem Putin wykonał krok wstecz wzywając władze nowo powstałych republik do odłożenia referendum w sprawie niepodległości. Jaka może być przyczyna takiej właśnie postawy prezydenta Rosji. Nacisk Zachodu? Obawa przed wybuchem wojny światowej?

- Odebranie Krymu stanowiło posunięcie stricte strategiczne. Inaczej prędzej czy później założono by tam bazę amerykańską, dzięki której USA kontrolowałyby Morze Czarne i miało dogodny przyczółek do ataku na Iran. To się jednak nie udało. Stąd właśnie ta wściekłość, bo przecież to nie troska o Tatarów krymskich. Jeśli chodzi o Ukrainę wschodnią i południową możemy snuć tylko przypuszczenia na temat niejasnej polityki Kremla. Putin już jest oskarżany o spokojne przyglądanie się, jak żołnierze ukraińscy wierni Kijowowi, oraz najemnicy różnych narodowości przelewają krew Rosjan. Prawdopodobnie o wiele więcej ofiar byłoby w wyniku wejścia wojsk rosyjskich na Ukrainę. Z drugiej strony Putin ma w ręku inny instrument nacisku - kurek gazy, którego jest pewien. Nikt bowiem nie zapłaci za Ukrainę rachunku za gaz.

Trzeba się także zastanowić jakie Rosja ma priorytety w polityce zagranicznej. Odbudowując swoją pozycję mocarstwową, stoi przed następującą alternatywą: czy najpierw przyłączyć wschodnią Ukrainę do Federacji bądź zabezpieczyć tam swoje wpływy, czy też prowadzić rozgrywkę ze Stanami Zjednoczonymi na poziomie ogólnoświatowym. Wysoce prawdopodobne jest, że ważniejszą sprawą dla Kremla było podpisanie umowy o dostawie gazu z Chinami, a przy okazji poszerzenie współpracy z tym krajem o inne dziedziny, w tym wojskową. Było to tym ważniejsze, że Rosja, jak do tej pory, nie miała pewności jak zareagują Chiny, gdyby wojska rosyjskie wkroczyły na wschodnią Ukrainę. Równie ważny staje się inny krok rosyjski w tej grze, mianowicie dedolaryzacja transakcji handlowych i przechodzenie w rozliczeniach na juana w Azji, a na euro w transakcjach z Unią Europejską. Tak przedstawia się reakcja Rosji na odcięcie jej firm od kredytów amerykańskich. Operacja antydolarowa ma bowiem wielkie znaczenie światowe, a ewentualne zyski terytorialne na Ukrainie znaczenie tylko w Europie. Chodzi tu również o przejście na inną walutę przy transakcjach ropą naftową co Rosja przypuszczalnie zaproponuje na lipcowej konferencji państw BRICS. [Być może do BRICS - dołączy również Iran]. Jednocześnie Rosja przyspieszyła proces wzmocnienia rubla, zamierzając oprzeć swoją walutę na złocie.

Rosja została poniekąd przyparta do muru. Proszę zwrócić uwagę, że Zbigniew Brzeziński przywołany przez polskie media oświadczył jednoznacznie, że Ameryka nie cofnie się przed żadną, nawet najbardziej drastyczną akcją, by zwyciężyć w tym starciu z Rosją. W sumie: - Ukraina stanowi tylko przedmiot, a nie przedmiot gry prowadzonej na osi USA - Rosja - Unia Europejska. Rosja bardzo wzmocniła swoją pozycję poprzez układ z Chinami, osiągając w tenże sposób już dość silną przeciwwagę dla Stanów. Trzeba pamiętać też o czynniku unijnym. Czy UE nadal będzie starała się zachować otwarcie gospodarcze na Rosję, czy sprzymierzy się z bankrutującymi Stanami Zjednoczonymi - pozostaje kwestią jeszcze nierozstrzygniętą. Z państw w Unii Europejskiej najbardziej USA wspierają Polska i Wielka Brytania, inne kraje, a szczególnie Niemcy zachowują się powściągliwie. Gdyby UE jako całość wybrała drugie rozwiązanie, stanowiłoby to klęskę wspólnoty brukselskiej.

Czy w takim razie dość popularna opinia, że odpadnięcie Ukrainy z rosyjskiej strefy wpływów uniemożliwi Rosji powrót do pozycji supermocarstwa ma rację bytu? - Wówczas planowana i już budowana Unia Euroazjatycka stałaby się papierowym tygrysem.

- Jakakolwiek jednoznaczność przy formułowaniu opinii w tej sprawie stanowiłaby duże ryzyko. Tak naprawdę chodzi o to, by jednobiegunowość w układzie sił światowych powstałą po upadku Związku Sowieckiego zamienić na układ wielobiegunowy, co już się dzieje. W tej sytuacji dla Rosji ważniejsze staje się, umacnianie BRICS i swojej tam obecności, aniżeli funkcjonowanie w G7 czy G8. Ewentualne osiągnięcia Rosji na Ukrainie nie przekonałyby światowej opinii publicznej [bez względu na to jak to pojęcie zdefiniujemy] że kończy się dominacja amerykańska na świecie.

Toteż, na ogół minimalizowany w wielkich mediach BRICS posiada znaczenie nie tylko regionalne, ale daje też Rosji atuty w Ameryce Południowej, gdyż do tego ugrupowania należy także Brazylia. I to jest najważniejszy kierunek wzmocnienia pozycji Rosji - BRICS plus Chiny. Ponadto Rosja poważnie modernizuje swój arsenał wojskowy. Natomiast Ukraina z punktu widzenia ekonomicznego i militarnego nic Rosji nie daje. Na tym odcinku ważny jest tylko Krym, a ta kwestia została już rozstrzygnięta.

CDN

Rozmawiał: Zbigniew Lipiński

Myśl Polska, nr 25-26 (22-29.06.2014)

Za: <http://www.mysl-polska.pl/node/115>

Kiedy prawo staje się narzędziem wykorzystywanym do tego, aby realizować cele chorych ideologii, a politycy usłużnie się temu podporządkowują - jedynym ratunkiem okazują się być obywatele zatroskani o przywrócenie tradycji i naturalnego porządku prawnego.

Czy Polska stanie się przykładem dla Europy i reszty upadającego świata? Nasi rodacy coraz liczniej zwierają szeregi, dając przykład wielkiej mobilizacji w walce o obronę cywilizacji łacińskiej.

Niezwykle optymistycznymi przejawami są prężnie działające organizacje, stowarzyszenia i koalicje. Kolejną ich prezentację odsłoniła konferencja Akademii Rodziny pt. „Siła i słabość rodziny w Polsce i Europie”. Spotkanie w Gliwicach zorganizowały: Gliwicki Klub Frondy i Instytut Globalizacji we współpracy z Kurią Diecezji Gliwickiej.

W debacie, poprzedzonej Mszą św., udział wzięli:

ks. prof. Paweł Bortkiewicz Tchr,

dr Joanna Banasiuk - Ordo Iuris,

Zbigniew Barciński - prezes Stowarzyszenia Pedagogów NATAN,

Mariusz Dzierżawski z Fundacji Pro - Prawo do Życia.

„Nikt za nas rodziny nie obroni!” - powiedział otwierając piątkowe spotkanie Marek Waniewski, jeden z organizatorów. Te słowa jakby proroczo podsumowały dalsze wykłady konferencji, z których jasno wynikało, jak bardzo nasz własny los zależy od nas samych.

Jako pierwszy głos zabrał ks. Paweł Bortkiewicz, profesor teologii specjalizujący się w zakresie teologii moralnej. Chrystusowiec, przybliżył słuchaczom historię zakwestionowania koncepcji natury prospołecznej człowieka. Inicjatorem był żyjący XVI wieku brytyjski filozof Thomas Hobbes. Zaproponował on scedowanie wszystkich naszych uprawnień na rzecz jakiejś instytucji nadrzędnej. Filozof nazwał ją Lewiatanem. Hobbes nie określił, czy ma to być jednostka, czy może to jakaś zbiorowość, ale bardzo wyraźnie zasugerował, że właśnie tak należy oprzeć porządek naturalny.

Ks. Bortkiewicz wyjaśnił, że te idee, wzięte z przeszłości, mają bardzo konkretne przełożenie do naszej współczesności. Prelegent zilustrował to, na przykładach wstrząsających praktyk eugenicznych, takich jak np. przymusowe obojędzenie. Metody te określił „aktami Lewiatana”.

Te i wiele innych przykładów pokazują jak idee, które krążą wokół nas, przechodzą na grunt praktyczny, docierają do naszej rzeczywistości, docierają do rzeczywistości prawnej i tutaj stają się bardzo niebezpieczne. - Dlatego powstał Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, aby stawić czoła tym wszystkim wyzwaniom, z którymi muszą zmierzać się Polacy - wyjaśniła dr Joanna Banasiuk. Prelegentka mówiła między innymi o konwencji Rady Europy ws. zapobiegania przeciwdziałania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Jej zdaniem państwo polskie nie powinno ratyfikować tej konwencji, gdyż jest ona niezwykle niebezpieczna.

„*W swojej nazwie ma ona szczytne cele, natomiast w praktyce nie ma z nimi nic wspólnego. Tak naprawdę konwencja jest pewnym ideologicznym mechanizmem, który jest wykorzystywany przez grupy o wątpliwej proweniencji, do tego, ażeby narzucać państwu członkowskim Rady Europy inżynierię społeczną, a w jej ramach dokonywać dekonstrukcji. Dekonstrukcji kultury, tradycji, zwyczajów w naszej polskiej kulturze prawnej, społecznej, osadzającej się na naturalnej tożsamości rodziny, małżeństwa, ochronie życia itp.*” - wyliczała przedstawicielka Ordo Iuris.

W jaki sposób, powstrzymywać polityków przed wdrażaniem w życie szkodliwych aktów prawnych powstałych na bazie chorych ideologii? W tym celu powstała Koalicja Obywatelska DLA RODZINY. - Chodzi o to, żeby doprowadzić do tego, aby tak w Polsce, jak i w Unii Europejskiej zasadą wiodącą polityki była rodzina, a nie gender; innymi słowy chodzi nam o to, by „family mainstreaming” zastąpiło „gender mainstreaming” - wyjaśnił inicjator Koalicji Zbigniew Barciński, prezes Stowarzyszenia Pedagogów NATAN. Najnowszym projektem jest kampania społeczna przed wyborami do Parlamentu Europejskiego: Rodzina - TAK! Gender - NIE!

- *W ramach tej kampanii pytamy kandydatów jakie jest ich stanowisko w kwestii rodziny i gender. Zadajemy im bardzo konkretne pytania, wysyłamy im deklaracje z prośbą o podpisanie. W najbliższym czasie będziemy upubliczniać otrzymane odpowiedzi. Będziemy też upubliczniać głosowania kandydatów w sprawach rodziny jeśli są aktualnie posłami, albo europosłami* - powiedział Barciński.

Koordynator projektu zapowiedział też, że wybory do europarlamentu to dopiero początek. „To jest oczywiście jeden z pierwszych kroków. Nastawiamy się na to, żeby potem także kontrolować działania tych, którzy już będą w PE, bo oni mają nas reprezentować! Chcielibyśmy doprowadzić również do tego, aby wyborcy uwzględniali tą tematykę także przy swoich kolejnych wyborach. Chcemy, aby we wszystkich wyborach: samorządowych, parlamentarnych i prezydenckich - rodzina była ważnym tematem wyborczym, a kandydaci wyjaśniali jakie jest ich stanowisko w tej sprawie”.

Zbigniew Barciński zaznaczył, że niezwykle ważne jest tutaj zaangażowanie nie tylko kilkudziesięciu organizacji i stowarzyszeń wchodzących w skład Koalicji, ale też tych obywateli którym na sercu leży dobro rodziny. Zachęca do aktywności, której przejawem mogą być chociażby telefony czy maile do polityków. „Im większa będzie presja, nas obywateli, tym będzie lepiej. Jeśli ludzie będą coraz bardziej się tym interesować, kandydaci poczują nacisk i zrozumieją jak ważne jest to dla ich wyborców” - wyjaśnił Barciński, zachęcając do skorzystania z wzorów pism i przykładowych pytań znajdujących się na stronie internetowej Koalicji.

Czy zaangażowanie obywateli może przynieść realny sukces? Okazuje się, że jak najbardziej! Konkretny przykład podał Mariusz Dzierżawski. Prezes Fundacji Pro-Prawo do Życia przypomniał, o aktywnym zaangażowaniu Amerykanów pod koniec lat siedemdziesiątych. „Po rewolucji seksualnej w Stanach Zjednoczonych, w wyniku reakcji normalnych ludzi zawiązała się koalicja Moral Majority [Moralna Większość].

Ta koalicja zaangażowała się w kolejne wybory, w wyniku których Ronald Reagan został prezydentem, pomimo nienawiści prawie wszystkich amerykańskich mediów do tego polityka” - powiedział Dzierżawski. Jego zdaniem w Polsce możemy ten sukces powtórzyć, jednak zaangażowanie nawet kilkudziesięciu organizacji to zdecydowanie za mało. „*Muszą powstać centra obrony rodziny; centra, przywracania moralności. W każdej szkole, w każdej parafii - żeby to było ognisko!*”.

Czy to jest w ogóle możliwe? Prezes Fundacji Pro która zainicjowała kampanię „Stop pedofilii!” przypomniał, że 90 proc. Polaków deklaruje że dla nich rodzina jest najważniejsza. Jednak brak zdecydowanego zaangażowania, to wynik tego że większość z nas po prostu nie ma świadomości tego, co się dzieje. Dlatego, zdaniem Dzierżawskiego do ludzi musimy docierać w prosty sposób: „szajka pedofilii opanowała państwo i chcą zniszczyć wasze rodziny i wasze dzieci!” Prawdę trzeba pokazywać za pomocą jasnego języka i bez wchodzenia na kompromisy - zaznaczył działacz pro life i zachęcił słuchaczy konferencji, by to oni przekazywali prawdę dalej.

Agnieszka Piwar

Autor: Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy » data: śr, 28-05-2014

Za: <http://prawica.net/38293>

Artykuł jest sprzed dwóch lat, ale ciągle jest aktualny. Te same problemy a nawet z dużo większym natężeniem - nam obecnie doskwierają [7 maja 2014]

CHCĄ NAM ŚCIAĞNAĆ DO POLSKI 5 MILIONÓW OBCOKRAJOWCÓW

POTRZEBA NAM WYMIANY ELIT

Obecne elity, które doprowadziły do tego, że wielu Polaków nie chce mieszkać już we własnym kraju teraz mają kolejny, genialny plan, ratunku dla Polski - chcą nam „importować” 5 [pięć] milionów obcokrajowców.

Kilka dni temu w „Rzeczpospolitej” w tonie alarmistycznym ukazał się artykuł „Polska nie chce obcych”. Generalnie przekaz artykułu jest taki, iż koniecznie potrzebujemy imigrantów, bo już jest demograficzna „kiszka” i w roku 2050 - nie będzie komu pracować na nasze emerytury. A wszystko to „wynika z najnowszych badań Centrum Stosunków Międzynarodowych, do których dotarła „Rz”. To fajny zabieg, z tym „dotarła” - bo robi wrażenie jakby te badania były skrywane w jakiejś głębokiej tajemnicy, ale na szczęście dzięki staraniom docieklivego dziennikarza wyniki badań ujrzały światło dzienne i nagle też „ekonomiści i demografowie biją na alarm” jak pisze zwawo autorka tekstu Joanna Ćwiek i cytuje owych ekonomistów i demografów:

Polska się wyludnia. W 2050, będzie nas już nie 37, ale 31 mln, wzrośnie średnia wieku. Nie da się walczyć z tym trendem tylko polityką prorodzinną - mówi prof. Krystyna Iglicka, ‘ekspert’ w dziedzinie migracji.

I tak oto z liczby mnogiej przeszliśmy w artykule na liczbę pojedynczą, ponieważ akurat w tym artykule pani Iglicka jest jedynym cytowanym ekspertem z grona tych bijących na alarm ekonomistów i demografów, a na dodatek, jest ekspertem wspomnianego Centrum Stosunków Międzynarodowych o czym dziennikarka w tekście nie wspomina. Można więc się domyśleć, że pewnie pani Iglicka jest autorką owych badań.

Ale nie tylko CSM jest zaniepokojone niską migracją. Również „z szacunków NBP wynika, że aby w Polsce nie zabrakło rąk do pracy, do 2060 r. musi się u nas osiedlić aż 5,2 mln osób. To ok. 100 tys. rocznie”. Dowiadujemy się tego z wcześniej opublikowanego artykułu „Polska to nie kraj dla imigranta” tej samej autorki [są więc inni „ekonomiści i demografowie” na szczęście, uff], która zaraz po przytoczeniu ilu to nam cudzoziemców do szczęścia jest niezbędnych dodaje ze smutkiem:

Nic nie wskazuje jednak na to, że tak się stanie. Polska nie prowadzi skutecznej polityki migracyjnej.

I kolejny „ekspert”:

Ogromną zachętą byłoby np. uproszczenie procedury przyznawania zezwolenia na pracę - mówi Mirosław Bieniecki, ekspert Instytutu Spraw Publicznych. Polska powinna też ułatwić przyjazd osobom wykształconym, które są pożądanym nabytkiem. Zawila procedura nostryfikacji dyplomów odstrasza lekarzy, inżynierów czy spawaczy - wskazuje Bieniecki. Nie prowadzimy też praktycznie żadnej polityki stypendialnej dla młodych cudzoziemców”.

A „tymczasem imigranci to ożywczy zastrzyk dla gospodarki i rynku pracy” - wyjaśnia w swoim artykule dziennikarka.

A ja chciałem wyjaśnić pani dziennikarce, że Polska nie potrzebuje żadnej polityki migracyjnej, żadnych ułatwień dla cudzoziemców tylko potrzebuje przede wszystkim wymiany elit. Tych elit, które obecnie sprawują władzę lub mają bezpośredni wpływ na jej sprawowanie, tych - które od 20 lat grzebią w gospodarce, w polityce krajowej, międzynarodowej i które doprowadziły do sytuacji w której Polacy uciekają ze swojego kraju, w której nie oplaca się mieć dzieci a nawet po prostu ludzi nie stać na to, aby dzieci posiadać. I to w XXI wieku.

I teraz to te same elity mają kolejny znakomity pomysł na Polskę! Trzeba do niej sprowadzić 5 milionów obcokrajowców - bo bez tego nie damy sobie rady. A to przecież te same elity miały wcześniej takie genialne plany, które najpierw

„dostosowywały” nas poprzez wprowadzenie m.in. podatku VAT, do Unii Europejskiej w taki sposób, że spowodowało to - za rządów Leszka Millera - 20-procentowe bezrobocie. Te same elity, przekonywały nas później do głosowania za wejściem Polski do Unii - bo to wejście do Unii to dla Polski będą tylko same korzyści, m.in. takie, że wchodząc do niej unikniemy ... kryzysu gospodarczego gdyż taki twór jak Unia będzie na ten kryzys dużo bardziej odporny. Tak, tak, takie bzdety opowiadali tzw. eksperci.

Wtedy, pomimo wygłaszanych kłamstw i bzdur, udało się zrobić odpowiedni procent ludzi którzy tyknęli tę ściemę, więc **czemu nie miało by się udać i teraz? Owo bicie na alarm jest niczym więcej jak kolejnym urabianiem opinii publicznej. Kolejnym krokiem zmierzającym do rozbicia naszego państwa.** Już mamy prawa narzucone z zewnątrz, już mamy ograniczoną suwerenność, już wielu rodaków - uciekło z Polski, ponieważ dotychczasowa polityka sprawiła, że nie widzą tutaj dla siebie żadnych perspektyw. **A teraz widocznie przyszedł już czas na kolejny krok, którym będzie wyniszczenie naszej narodowej tożsamości. Sprowadzenie 5 milionów obcokrajowców to właśnie krok w tym kierunku.** Nie jest bowiem powiedziane skąd będą przybywać ci emigranci. Że w tej chwili są to Białorusini, Ukraińcy czy Rosjanie, nie musi oznaczać, że tak będzie nadal. Bo jak się wprowadzi „politykę imigracyjną” - to jak nie będą chcieli przyjeżdżać do nas sąsiedzi ze Wschodu, no to się weźmie jakichś z Zachodu, a może i z innego jakiegoś kontynentu... Tak by była większa różnorodność. Do akceptacji takiej imigracji na szeroką skalę, też nas już od lat przygotowują, ucząc nas otwartości na „wielokulturowość”. *[Przecież już od lat w Izraelu Żydom wydają, na masową skalę, polskie paszporty, ale tego się nie nagłaśnia. A ten cały „szum” o ściągnięcie 5 milionów obcokrajowców, to jest „podgatowka” medialna do oficjalnego przyjazdu Żydów do Polski - w ramach budowy tzw. Judeopolonii. Przecież nie tak dawno Ruch Odrodzenia Żydowskiego w Polsce, głosił o sprowadzeniu do Polski 3,5 miliona Żydów - admin].*

Za wszystkimi cytowanymi przez autorkę instytucjami stoją ludzie, którzy są współodpowiedzialni za obecną sytuację. Na czele Narodowego Banku Polskiego stoi Marek Belka, który m.in. dorzucił swoje trzy grosze - w zasadzie nasze trzy grosze z „podatku Belki” - do tego, by się żyło tak jak się żyje w tym kraju. Ale to jest pikuś, przyjrzyjmy się kóż to zasiada w radzie programowej owego Centrum Stosunków Międzynarodowych tak zatroskanego o to, że nie będzie komu pracować na nasze emerytury, a zasiadają tam m.in. - Dariusz Rosati, Henryka Bochniarz, Jerzy Buzek, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Andrzej Olechowski, Hanna Suchocka, Zdzisław Najder, Wojciech Sadurski...

Natomiast w Instytucie Spraw Publicznych - którego ekspert chce nam ściągać z zagranicy lekarzy, inżynierów i spawaczy i za nasze pieniądze fundować różne stypendia - w tej radzie fundacji zasiadają m.in.: Jerzy Baczyński [red. naczelny Polityki], Danuta Hübner, Jarosław Kurski [z-ca red. naczelnego Gazety Wyborczej] i znowu Wojciech Sadurski.

A w radzie programowej owego Instytutu możemy znaleźć takie nazwiska jak: Ewa Łętowska, Włodzimierz Cimoszewicz, Adam Rotfeld, Marek Safjan, Magdalena Środa, Andrzej Zoll.

Te wszystkie nazwiska funkcjonują w polityce, gospodarce, życiu publicznym naszego kraju od lat, to ci ludzie ustanawiali prawa, sprawowali bezpośrednio władzę. To całe te rady programowe „mędrców”. Te „elity” swoimi rządami najpierw wyгнаły Polaków na emigrację, aby zrobić miejsce, jak sobie same te „elity” policzyły, dla 5 milionów cudzoziemców.

Tak jak napisałem na początku, Polsce nie są potrzebni emigranci, a tylko potrzebna jest wymiana elit. Na ludzi, którzy rzeczywiście myślą z troską o swoim kraju, którzy utożsamiają się z jego tysiącletnią historią i tradycją. Potrzebujemy elit, które czują się odpowiedzialne za współobywateli, a nie traktują ludzi jak bydło, które można sobie przeganiać z jednego krańca świata na drugi. Nie wymiany więc Polaków na obcokrajowców nam trzeba, tylko wymiany elit.

Za: <http://wpolityce.pl/polityka/132105-chca-nam-sciagnac-do-polski-5-milionow-obcokrajowcow-potrzeba-nam-wymiany-elit>

MAMO! DLACZEGO MUSZĘ UMIERAĆ?!

Jak szczepionkowcy oszukują społeczeństwo – rzekomy rak szyjki macicy

Od dłuższego już czasu trwa kampania nakłaniająca społeczeństwo do szczepienia się na wszystko, co się da i nie da. Aby było weselej, kampania ta, jest prowadzona przez państwowe instytucje z Twoich Obywatelu **pieniędzy**. Nie trzeba przypominać, że pieniądze te idą do prywatnych kieszeni. W kampanię zaangażowani są przede wszystkim urzędnicy rozmaitego szczebla. Wiadomo też dlaczego. To przecież oni de facto dysponują przymusowo od nas ściąganiem haraczami, zwanymi podatkami zdrowotnymi.

Jak już ściągną, a tylko spróbuj Szanowny Czytelniku nie zapłacić ZUS-u, to potem już z góry. Trzeba tylko dobrać odpowiedni zespół, zwany grupą ekspercką i po otrzymaniu odpowiedniego dokumentu od takiej grupy - przelać pieniądze podatnika do prywatnej kieszeni producenta szczepionek. Oczywiście są pośrednicy, w rodzaju żółtych dziennikarzy, czy firm reklamowych. I oczywiście, robi się to w trosce o Twoje „szaraku” zdrowie. Jesteś bowiem, według tych ekspertów, za głupi, aby o tym decydować.

No może nie tak. Jesteś bardzo mądry, jak idziesz do urny i głosujesz na mnie. W kampanii wyborczej, to mogę Tobie nawet mieszkanie na księżycu przyznać. Ale potem to już waga od tych **pieniędzy**, które prawnie od ciebie ściągnąłem.

Przecież to ja uchwalam ustawy które legalizują ten rabunek Twoich pieniędzy. Jak już mnie wybierzesz, to właściwie Twoja rola się kończy. Ja decyduję, a ty masz słuchać. Przynajmniej w kwestii szczepień.

Takie dyrektywy ekspertów są podstawą wydawania pieniędzy przez samorządy. No, może przedtem trzeba im zrobić pranie mózgow, tj. chciałem napisać szkolenie, szczególnie dla pielęgniarek i radnych. Wiadomo, to te osoby decydują. A jednocześnie ze względu na „posiadaną wiedzę” są najłatwiejsze do manipulacji.

Np. prof. Andrzej Radzikowski, uczący studentów w Klinice Gastroenterologii i Żywienia Dzieci WUM, zawsze bryluje w prasie z twierdzeniami: „Nie ma mowy, by szczepionki mogły być przyczyną śmierci”. Zanim zostaną dopuszczone przechodzą szczegółowe badania skuteczności i bezpieczeństwa.

A jak to wygląda w praktyce, na przykładzie tylko jednej szczepionki, reklamowanej w Polsce [**całkowicie bezpodstawnie**] jako szczepionki zapobiegającej rakowi szyjki macicy? Chodzi o Gardasil, alias Siligard.

Właśnie dotarła do mnie informacja, że ministerialna, czyli urzędnicza Agencja Przejrzystości [fajna nazwa] AOTO, zarekomendowała ministrowi **zdrowia** objęcie refundacją szczepionki przeciw HPV, we wskazaniu dziewczynek w wieku 14 lat, w zapobieganiu zmianom przednowotworowych narządów płciowych oraz rakowi szyjki macicy. Czyli de facto namawiają do kolejnego **wypływu pieniędzy** z budżetu.

Wojciech Matuszewski, prezes Agencji, uważa za zasadne objęcie refundacją ocenianej technologii medycznej.

Mazowiecki konsultant z dziedziny pediatrii, prof. **Teresa Jackowska**, popiera to stanowisko. Pani Profesor przypomina że od 5 lat Zespół Ekspertów Szczepień Ochronnych przy Ministrze Zdrowia rekomenduje te szczepionki.

Tyle informacja prasowa dla tubylczego, mniej wartościowego społeczeństwa. A jaka jest prawda dostępna naukowcom, a nie urzędnikom?

Po pierwsze, szczepionkę wprowadzono dopiero przed 7 laty i pierwsze efekty można będzie zaobserwować za ok. 25 lat. Widzimy więc wyraźnie, że stanowisko Agencji i wspierających ją ludzi, bardziej przypomina wróżbitów i kuglarzy, aniżeli ludzi medycyny, czy nauki.

Po drugie, prof. Harper, twórca tej szczepionki, twierdzi jednoznacznie że **nigdy nie oceniał wpływu szczepionki na rozwój raka**. Jest to - samodzielny wymysł polskiej grupy ekspertów oczywiście bez jakichkolwiek badań medycznych. W każdym bądź razie, ani w internecie, ani też w katalogu prac naukowych „scholar”, nie możemy znaleźć żadnego z wymienionych powyżej i poniżej nazwisk, aby kiedykolwiek w życiu zajmowali się badaniem szczepionki przeciwko HPV.

Po trzecie: jak już podałem, zespół, który rekomendował Siligard [w USA - Gardasil], składał się z PP: **Grzegorz Błażewicz, Agaty Maciejczyk, Michała Myśliwca, Rafała Suwińskiego, Zbigniewa Szwaraskiego, Janusza Szynclera i Marka Wrońskiego**. Osoby te **nigdy nie przeprowadzały** eksperymentów ze szczepionkami. Wydawane przez nich opinie także nie były poparte żadnymi pracami naukowymi.

Ale najwidoczniej to jest dobra rekomendacja dla Ministra, powołującego taki zespół.

Jakie natomiast są fakty o wirusach? Tak, tak, to nie żaden jeden wirus, to jest ok. 200 wirusów. W dodatku, ażeby było ciekawiej, wcale nie muszą się przenosić poprzez **kontakt** seksualny. Przeprowadzone badania udowodniły, że mogą się **przenosić z matki na dziecko** a nawet pośrednio przez kontakt ze śliną, np. ze smoczka... I teraz najważniejsze:

Jeżeli dziecko jest już zakażone a dostanie szczepionkę, to prawdopodobieństwo **raka wzrośnie o 44%. TO JUŻ UDOWODNIONO.**

Czy słyszeliście Szanowni Czytelnicy by kiedykolwiek przed szczepieniem, rzekomo darmowym, **wykonano badanie** czy dziecko już nie posiada przeciwciał? Czy widzieliście wynik takiego badania?

Ja osobiście nigdy nie słyszałem, aby jakikolwiek samorząd tak szybko rozdający nasze pieniądze na prawo i lewo, kiedykolwiek **wykonał podstawowe** badania przed szczepieniem.

No, ale trudno wymagać od radnego aby to wiedział, skoro konsultant mazowiecki, p. prof. **Teresa Jackowska**, także o **tym nie wie!**

Jak do tej pory, wyeliminowanie raka szyjki macicy udało się w krajach skandynawskich, które postawiły na badania cytologiczne, a nie na szczepionki.

Nie ma żadnych dowodów naukowych że szczepionka czemukolwiek zapobiega, no, chyba że w wyobraźni naszych rządowych ekspertów.

W USA **na 320 milionów ludzi, na raka szyjki macicy umiera 4030 kobiet**. Zgonów mężczyzn nie zaobserwowano, a chłopców chcą także szczepić „nasi” specjaliści.

Jak donosi CDC, tylko w roku 2013 **umarło po szczepionce 149 dzieci**, a ponad 30 000 raportów o ciężkich powikłaniach wpłynęło do urzędu.

Aby to przybliżyć, podam kilka przykładów tych powikłań, zanotowanych już w gabinetach lekarskich.

Zeznanie matki **Megan Hild**: rozmawiałam z moją córką na **dwie godziny przed** jej śmiercią. Była żywa, piękna, zdrowa i miała przyszłość przed sobą.

Inny raport: kobieta lat 20, bez wywiadu chorobowego, zgłosiła się 1 kwietnia 2008 roku i została zaszczepiona Gardasilem. **Zmarła w 4 dni po szczepieniu**. Sekcja nie wykazała żadnych zmian.

14 letnia dziewczynka zaszczepiona dawką Gardasilu **przeszła 6 kroków i upadła**. Ciśnienie 60/40 mm Hg, blada, wilgotna skóra, spocona, piana wokoło ust, lekarz rozpoznał duży napad padaczkowy. Dziewczynka jest nadal nieprzytomna w śpiączce [VAERS ID :303188-1 08 marca 2010 roku].

Zanotowano 1009 przypadków niepełnosprawności, 149 zgonów, 6459 przypadków braku powrotu do zdrowia, 593 przypadki chorobowe, bezpośrednio zagrażające życiu. Łącznie zanotowano **32576 poważnych działań**, enigmatycznie zwanych niepożądanymi a w medycynie klinicznej, powikłaniami.

CDC podało oficjalnie, że **to tylko ok. 5-10 %** wszystkich powikłań...

FDA stwierdziło że jeżeli dziecko miało już kontakt z wirusem, to prawdopodobieństwo raka wzrasta o 44%.

Jak już podałem, szczepów tych wirusów jest ok. 200, a w szczepionkach znajduje się od 2 do 4 szczepów.

W skrypcie dla studentów **medycyny** podaje się, że jedyny udowodniony związek z rakiem szyjki macicy to częsta zmiana partnerów.

Skoro więc nigdy nie udowodniono, że szczepionka w jakikolwiek sposób zapobiega nowotworom, a jednocześnie zanotowano tak dużo zgonów i powikłań, wiele krajów na świecie zakazało wszelkich działań na swoim terenie z tą szczepionką.

I tak, **Indie** [rynek zbytu ok. 1 200 000 ludzi, rynek olbrzymi, jest się o co bić...] **zakazały nawet badań** klinicznych szczepionki przeciw HPV na swoim terenie. **Japonia** [rynek zbytu ok. 120 000 ludzi] wprowadziła **zakaz używania** szczepionki na swoim terenie. Podobne zakazy wprowadził Izrael i Hiszpania.

Francja zakazała nawet reklam szczepionki HPV [rynek zbytu 56 milionów].

No, ale „nasi” eksperci są mądrzejsi i lepiej wiedzą, nawet bez badań. A poza tym, producent musi gdzieś swoje straty nadrobić, nieprawdaż?

Narodowy Instytut Zdrowia USA stwierdza jednoznacznie: zapadalność i śmiertelność na raka szyjki macicy jest bardzo niska.

Aby było ciekawiej, obecność wirusa - wcale nie wyjaśnia zachorowania na raka szyjki macicy. 95 procent przypadków ulega samoistnemu wyleczeniu w ciągu roku. Ale przeciwciała świadczące o kontakcie zostają do końca życia.

Skąd zatem „nasi” eksperci wiedzą komu dać, a komu nie dać szczepionki?

A to już ich słodka tajemnica, a ty kmiotku masz tylko regularnie płacić.

Na marginesie: firma Merck otrzymała **1 nagrodę za reklamę** Gardasilu-Siligardu.

Dane o powikłaniach pomiędzy wrześniem, a listopadem [3 miesiące] 2011 roku, zanotowane przez VAERS:

- śmierć 103-108 wzrost o 5%,
- dysplazja szyjki 159-179 14%,
- rak szyjki 41-41,
- powikłanie w gabinecie 9.115-9.376 39.115-9.376 3%,
- hospitalizacja 2.307-2.367 32.307-2.367 3%,
- poważne powikłania 3111-3197 3%,
- łącznie 23.388-24.184 3%,

Fajnie, w 3 miesiące wzrost powikłań o 3%.

Powtarzają że to tylko od 1 do 10% prawdziwych powikłań. Lekarze boją się zgłaszać wszelkie zaobserwowane powikłania. Podobnie jest w Polsce. Nawet w ostatniej nowelizacji, błyskawicznie przeforsowanej w sejmie przez posła PiS, zlikwidowano obowiązek zgłaszania powikłań. Po co sobie psuć nerwy.

Pomimo niezwykle skrupulatnie egzekwowanego przez NFZ sprawdzania dokumentacji medycznej, w tym jednym przypadku **NFZ zapomina o kontroli**.

ŻADNA SZCZEPIONA DZIEWCZYNIKA NIE OTRZYMUJE DOKUMENTU, ŻE BYŁA SZCZEPIONA, T.J. SERIA, NUMER SZCZEPIONKI, DATA, KTO WYKONAŁ, KTO ZLECIL, KTO BADAŁ, ITD.

I NAJCIEKAWSZE, ŻE NIKOMU TO NIE PRZESZKADZA!

A w jaki sposób, ci mądrzy inaczej, po latach będą mogli ocenić, czy szczepionka działała, czy nie?

No i o to chodzi, nie rozumiesz Szanowny Czytelniku?

NEJM 2008,359, z 21 sierpnia 2008 podaje, że „**Wpływ szczepionki na tempo rozwoju raka szyjki macicy nie będzie widoczny przez dziesięciolecie**”. Czyli ewidentnie nie można w żadnym przypadku twierdzić, że szczepionka ta zapobiega czemukolwiek.

Twórcza szczepionki dr Diana Harper powiedziała wyraźnie: „**Gardasil jest związany, z co najmniej, taką samą ilością poważnych powikłań, ile zgonów notuje się obecnie z powodu raka szyjki macicy**”.

Szczepionka przeciwko wirusowi brodawczaka ludzkiego powoduje:

1. **Niewydolność jajników** [Colafrancesco S. at.all. AmJ Reprod Immunol 2013 Jul 31] - a w tłumaczeniu z polskiego na nasze - **powoduje bezpłodność!**

2. Szczepionka przeciw wirusowi brodawczaka ludzkiego powoduje **toceń rumieniowaty układowy**. [Gatto M, at all. Clin Rheumatol 2013, kwiecień 28].

3. „Nastąpił wzrost o 21,5% zmian szyjki macicy stopnia 2 i 3 wywołanych pozostałymi 11 typami wirusa HP, **przyczyniającymi się do rozwoju raka szyjki macicy wśród szczepionych kobiet**, biorących udział w badaniu, w porównaniu do grupy nieszczepionej Silgardem”. [Szczepienia i autoimmunizacja - vaccinosis: niebezpieczne kontakty? Shoenfield Y Aron - Moar J. Autoimmun. 2000 luty 14.].

Dr J. Jaśkowski

Kontakt: jerzy.jaskowski@o2.pl

Za: <http://padre.info.pl/mamo-dlaczego-musze-umierac-jak-szczepionkowcy-oszukuja-spolescenstwo-rzekomy-rak-szyjki-macicy/>

OLIGARCHICZNA TAJEMNICA III RZECZPOSPOLITEJ

CZEŚĆ V

Oscylator Balcerowicza czyli grabież finansów Polski

Jednym z kluczowych elementów atakowanym przez Tymińskiego w tym planie [Balcerowicza - WB] było wprowadzenie stałego kursu dolara. Ten stały kurs - obowiązywał blisko półtora roku [od stycznia 1990 do kwietnia 1991 - WB]. Później wprowadzono skokowe dewaluacje złotówki w stosunku do dolara ale cały czas zawyżające jej realną wartość. Prowadzono bowiem w następnych latach politykę aprecjacji złotówki, czyli podwyższania jej wartości w stosunku do dolara. Po to aby ułatwić Zachodowi jego eksport do Polski. A utrudniać eksport polskim przedsiębiorstwom. Nazywano to eufemistycznie "umacnianiem" złotego.

Stały kurs dolara był w oficjalnych uzasadnieniach "kotwicą inflacji", choć nie miał z hamowaniem inflacji żadnego ekonomicznego związku przyczynowego. Jego cel, był ukryty i zupełnie inny. Był źródłem tego, co Tymiński nazwał "syfonowaniem" finansów Polski. Każdy bowiem kto założył konto w obcej walucie, mógł tę walutę wymienić na złotówki po stałym kursie 1 dolar za 9 500 ówczesnych starych złotych. Wszystko to działo się w warunkach kilkusetprocentowej hiperinflacji, a następnie kilkudziesięcioprocentowej wysokiej inflacji oraz dodatniego oprocentowania kont złotówkowych. Było to oficjalne zaproszenie do gigantycznej spekulacji.

Dolar, który na koncie dewizowym przynosił góra 8 procent zysku w skali roku, zamieniony na złotówki przynosił na koncie złotówkowym co najmniej kilkaset procent rocznie, a potem kilkadziesiąt procent rocznie. Trzeba było tylko rozmnożone złotówki po takim samym stałym kursie 9 500 zł ponownie wymienić na dolary. Informacja dla "wtajemniczonych" - podsumował ten proceder J. Balcerek o okresie podtrzymywania przez NBP [pod dyktando MF] kursu wymiennego złotówki pozwalala na przywrócenie jej, tuż przed "skokową dewaluacją" oblicza dolarowego, by tuż po "skokowej dewaluacji" przywrócić złotówce jej kształt złotówkowy" **I**.

W ten sposób został uruchomiony kilkuletni proces grabieży finansów kraju, przy czym rok 1990 był tej grabieży szczytem ze względu na poziom hiperinflacji a co za tym idzie i poziom oprocentowania kont złotówkowych. To już nie było uwłaszczenie komunistycznej nomenklatury na prywatyzacji majątku państwowego, to była idąca w miliardy dolarów grabież finansów kraju przez rodzime i zagraniczne grupy spekulantów finansowych. W 1990 r. na kontach dewizowych znalazło się co najmniej 3 mld dolarów nie mających pokrycia w obrotach handlu zagranicznego. To były kapitały spekulacyjne - które "syfonowały" finanse Polski, a w ostateczności polską gospodarkę. W samym więc tylko roku 1990 można było tylko tymi 3 miliardami dolarów ograbić w sposób zalegalizowany Polskę nawet na kilkanaście miliardów dolarów.

O tym procederze po dziś dzień trwa zmowa milczenia. To w ten sam sposób, nigdy nie ujawniony przed opinią publiczną - Bogusław Bagsik z Andrzejem Gąsiorowskim wyprowadzili z polskiego systemu bankowego, na przełomie lat 1990 - 1991, w ciągu zaledwie roku czasu około 480 mln dolarów. Nazwano to "afetą Art B". Opinię publiczną okłamywano zaś oficjalnymi bredniami o istnieniu "oscylatora bankowego", w postaci podwójnego oprocentowania kont złotówkowych.

"Przy stałym kursie dolara - przypomina Tymiński - nawet nie istniał obowiązek rejestracji zysków z procentów bankowych, w czasie, kiedy Balcerowicz kretyńsko, wbrew wszelkim zasadom logiki utrzymywał ten stały kurs, przy szalejącej hiperinflacji złotówki, spowodowało to masową korupcję, kiedy chmary zagranicznych spekulantów szukały Polaków na "słupy", aby na tym zarobić łatwe pieniądze. Była to niesamowita gratka, chyba jedyna w świecie, gdzie można było w krótkim czasie potroić kapitał bez żadnego ryzyka i wysiłku" **II**.

W oparciu o mechanizm "syfonowania" finansów kraju narodziła się wszakże największa afeta finansowa, znana jako "afeta FOZZ" czyli afeta Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. Miała ona największe konsekwencje polityczne i społeczne dla ówczesnej i obecnej sytuacji wewnętrznej III Rzeczypospolitej. Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego utworzono z początkiem 1989 roku oficjalnie dla przeprowadzania operacji ukrytego wykupywania polskiego długu zagranicznego na rynkach wtórnych, gdzie za 1 dolara tego długu płacono po 18 do 22 centów. Przeznaczono na to z budżetu państwa 1,7 mld dolarów. Do tego dochodziły jeszcze inne środki z innych źródeł państwowych. Jak twierdzi były dyrektor FOZZ Grzegorz Żemek, w 1989 r. FOZZ dysponował łącznie kwotą 5 mld dolarów **III**.

Dług miał być wykupywany w sposób ukryty gdyż taka praktyka była zabroniona prawem międzynarodowym. Na czele FOZZ stanęli oficerowie wojskowych służb specjalnych a FOZZ kontrolowała, opisana w tzw. „raporcie Macierewicza”,

osławiona „grupa Y”, bezpośrednio podległa radzieckiemu wywiadowi wojskowemu GRU IV. Ale sednem działalności FOZZ nie stał się ukryty wykup długów, lecz nigdy nie ujawnione przed szeroką opinią publiczną jej „drugie dno”, tym „drugim dnem” było ukryte wykorzystanie owych 1,7 do 5 mld dolarów FOZZ do walutowych operacji spekulacyjnych w Polsce, w oparciu o mechanizm „syfonowania” finansów kraju.

Państwowe pieniądze FOZZ nielegalnie pożyczano w kraju wybranym prywatnym osobom i firmom, które zakładały konta dewizowe, a następnie „syfonowały” poprzez system bankowy polskie finanse. Jest to po dziś dzień najpilniej ukrywana przed polską opinią publiczną ustrojowa tajemnica III RP V. Opinia publiczna w Polsce jest do dziś przekonana, że „afery FOZZ”, potwierdzona wyrokiem sądowym, to kwestia około 100 mln dolarów, które z kwot nielegalnie pożyczanych nie zostały ostatecznie oddane.

W ten sposób, za pośrednictwem komunistycznego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego kontrolującego FOZZ, stworzono miliardowe majątki nowej postkomunistycznej oligarchii. A nie była to jedyna możliwość „syfonowania” finansów kraju. Afera FOZZ była tylko istotnym fragmentem większej całości. Odkrywcą afery FOZZ, Michał Tadeusz Falzmann, inspektor Najwyższej Izby Kontroli nazwał to „rabunkiem finansów państwa”, i szacował straty z tego tytułu na co najmniej kilkanaście miliardów dolarów.

I drogą rabunku finansów Polski, poprzez system spekulacji finansowych, zmieniono również strukturę społeczną. Powstały nieistniejące wcześniej grupy rodzimej oligarchii finansowej a w istocie oligarchii polityczno-finansowej. Ośrodek prowadzący transformację przekształcił się, dzięki „syfonowaniu” finansowemu Polski poprzez głównie pieniądze FOZZ, w ośrodek rabunkowego formowania kapitałów rodzimej oligarchii finansowo-politycznej.

Na podstawie zgromadzonych przez M.Falzmana od 1989 roku do 1991 roku materiałów, 2 czerwca 1991 roku Mirosław Dakowski i Jerzy Przystawa złożyli w gabinecie ówczesnego ministra sprawiedliwości powiadomienie o przestępstwie, w którym czytamy:

„Przesyłamy do dyspozycji Pana Prokuratora Generalnego zgromadzone przez nas dokumenty i materiały, w ilości 290 stron ręcznie ponumerowanych, z których wynika, że: Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej jak i poza jej granicami działają zorganizowane grupy przestępcze dokonujące systematycznej grabieży pieniądza w szczególności dewiz wymienialnych - na szkodę Państwa Polskiego a także innych podmiotów gospodarczych, krajowych i zagranicznych. Na podstawie przedstawionych dokumentów można wnioskować, że grabież ta, ma rozmiary sięgające wielu miliardów dolarów USA” VI.

Półtora miesiąca później, 18 lipca 1991 roku, zmarł nagle na zawał serca odkrywca mechanizmu działania FOZZ, starszy inspektor NIK Michał Tadeusz Falzmann. W trakcie kontroli FOZZ, jako inspektor NIK, był obiektem nieustannych pogroźek, nacisków, szantaży aż po anonimowe groźby śmierci. Jeszcze w kwietniu 1991 r. w jego dzienniku pod datą 21 kwiecień znalazł się zapis: „Dalsza praca to osobiste śmiertelne niebezpieczeństwo. Szans na sukces nie widzę żadnych” VII. Jego rodzina i znajomi byli i są przekonani, że został zamordowany klasyczną metodą „nieznani sprawcy” komunistycznych służb specjalnych.

7 października 1991 roku na trasie szybkiego ruchu Warszawa-Katowice, na wysokości Piotrkowa Trybunalskiego w tragicznym wypadku samochodowym zginął, wraz z dwoma współpracownikami, urzędujący prezes Najwyższej Izby Kontroli prof. Walerian Pańko. Zginął na dwa dni przed wygłoszeniem w Sejmie wystąpienia, na temat afery FOZZ. Oficjalna wersja przyjęta w śledztwie prowadzonym przez prokuraturę wojskową, potwierdzona wyrokiem sądu wojskowego brzmiała, że przyczyną wypadku była wina kierowcy, oficera Biura Ochrony Rządu, którego samochód miał zaczepić tylnym kołem o krawężnik, co też spowodowało iż został wyrzucony na przeciwny pas jezdni, gdzie w jego tył uderzył jadący z przeciwka BMW. Kierowca rządowej lancierki został skazany na trzy lata więzienia w zawieszeniu.

Tymczasem, w blisko rok po tragicznym wypadku ukazał się wywiad w tygodniku „TAK”, z jedynym świadkiem, który przeżył wypadek, żoną prezesa NIK Urszulą Pańko.

„Zawsze będę twierdzić - mówiła w nim U. Pańko, że nie był to zwykły wypadek, a jadące BMW, które przecięło nasz samochód na pół, to był po prostu palec Boży. Pamiętam, że zanim doszło do zderzenia jakaś nadprzyrodzona siła zerwała nasz samochód i poprzez pas zieleni pędziliśmy prosto, aby zderzyć się ze ścianą wiaduktu. [...] Wcześniej zanim samochód wypadł z autostrady, usłyszałam jakieś dziwne huki, coś w rodzaju wybuchów. Nie jechaliśmy z oszałamiającą prędkością, ponieważ kierowca zamierzał dopiero co wyprzedzić ciężarówkę. W tym momencie zarzuciło nasz samochód, z jednoczesnym nieprawdopodobnym hukiem” VIII.

Ten jedyny żywy świadek tego wypadku, nigdy nie został przesłuchany przez prokuraturę prowadzącą śledztwo i sąd, który wydał w tej sprawie wyrok. Tylko ten fakt wskazuje, że wojskowy wymiar sprawiedliwości mógł zostać użyty celowo do ukrycia prawdy. Prawdy o profesjonalnie zrealizowanym, prawdopodobnie przez wojskowe służby specjalne, zamachu. Prawdy o zamordowaniu urzędującego prezesa NIK prof. Waleriana Pańki. Prawdy o genezie III Rzeczypospolitej.
CDN

Przypisy

- I - Józef Balcerek, *W sprawie planu Sorosa i Targowicy, maszynopis autorski, archiwum własne, Warszawa 1993, s. 5.*
II - Stan Tymiński, *Przyczynę do Wolności, Nova Printing, Mississauga 2013, s. 50.*

III - Sławomir Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943 -1991 [wprowadzenie do syntezy]*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2011, s. 346.

IV - Por. S. Cenckiewicz, 2011, s. 345 - 363.

V - *Po dziś dzień, mimo rozwiązania WSI, utajnione są akta operacji "Akredytywa", prowadzonej od jesieni 1989 roku przez wojskowe służby specjalne PRL za pośrednictwem FOZZ, a "której sens opierał się na przejmowaniu przez wywiad "pozaewidencyjnych dewizowych prowizji bankowych", jak eufemistycznie nazwano moim zdaniem spekulacyjne zyski bankowe - por. S. Cenckiewicz, 2011, s. 352 - 363.*

VI - Mirosław Dakowski, Jerzy Przystawa, *Via Bank i FOZZ*, Wyd. Antyk, Warszawa 1992, s. 11 -12.

VII - Małgorzata Konopczyńska-Dakowska, *Wspomnienie o Michale Tadeuszu Falzmannie. Niezwykła jest zwykłość*, „Nowe Życie”, *Dolnośląskie Pismo katolickie*, nr 2 [269], luty 1997.

VIII - *Tajemnica. Rozmowa z Urszulą Pańko, wdową po tragicznie zmarłym prezesie Najwyższej Izby Kontroli, Walerianie Pańko, tygodnik „TAK”, nr 27 [32], 18 września 1992.*

Za: <http://prawica.net/37746>

OWCZARNIA: TAK MORDOWALI KOMUNISTYCZNI BANDYCI



70 lat temu, we wsi Owczarnia komunistyczni degeneraci z Armii Ludowej z zimną krwią dokonali mordu na żołnierzach oddziału AK. Życiorys przywódcy komunistycznych partyzantów to obraz typowej kariery czerwonego rezuna. Alkohol, awanturnictwo, brutalność - o to zajęcia utrwalaczy „władzy ludowej”.

Teren inspektoratu AK Puławy, Okręg Lublin. Czwartek, 4 maja 1944 r. Tego dnia ppor. Mieczysław Zieliński „Moczar”, w zastępstwie por. Jana Targosińskiego „Hektora”, dowodził pododdziałem AK złożonym z 47 żołnierzy. „Moczar” miał przejąć zrzut broni z Londynu, na sygnał zapowiadający zrzut AK-owcy oczekiwali w wiosce Wandalin, w pobliżu Opola Lubelskiego. A że akcja przedłużała się więc pododdział zmienił miejsce pobytu i dotarł do wsi Owczarnia. Żołnierze nie mogli spodziewać się, że za kilka godzin, będzie to miejsce ich kaźni.

„Myślałem, że to Niemcy, albo NSZ”

Około godziny 17-tej rozlokowanych w gospodarstwach AK-owców zaalarmowały strzały w wystawionych wokół wsi placówkach. Przekonani, że mają do czynienia z Niemcami, żołnierze „Moczara” podjęli walkę. Po chwili jednak tyraliera napastników zatrzymała się, a ogień ustał. Okazało się, że partyzanci zostali zaatakowani przez oddział Armii Ludowej Bolesława Kaźmieraka „Cienia”.

Komunista skwapliwie pospieszył wyjaśnić, że doszło do „nieporozumienia”. Jak twierdził, był przekonany że w wiosce stacjonują Niemcy lub żołnierze NSZ. Ci ostatni wszak od samego początku byli dla „czerwonych” śmiertelnym wrogiem. Natychmiast zajęto się rannymi po obu stronach, a dowódca AL „Cień” zwrócił się z prośbą do „Moczara” o to, by obydwa oddziały oddały sobie honory wojskowe.

Pogrzebani z psem

Stanęli w dwuszeregu. Naprzeciwko siebie. Żołnierze AK, oko w oko z żołnierzami AL. - „Moczar” nic nie podejrzewał - Kaźmierak znany był jego żołnierzom. Gdy dowódcy obydwu oddziałów stanęli obok siebie, „Cień” błyskawicznie wydobył pistolet i wypalił w głowę „Moczara”. Dokonany z zimną krwią mord był sygnałem dla komunistycznego oddziału

że czas rozpocząć rzeź. Dwusereg AL-owców rozproszył się, i począł ostrzeliwać zaskoczonych i przerażonych żołnierzy AK.

Była to masakra dokonana z pełną premedytacją. Komuniści zabili 18 ludzi, 13 ranili. Niektórym partyzantom „Moczara” udało się uciec i dzięki pomocy mieszkańców Owczarni uniknęli śmierci. Jak możemy przeczytać w jednej z relacji, kaci z oddziału „Cienia” okradali zabitych z mundurów i butów, a rannych dobijali. Kaźmierak miał osobiście zastrzelić nawet rannych ze swojego własnego oddziału!

Pomordowanych wrzucono do wielkiego dołu. Żeby dodatkowo zbeczczyć zwłoki zabitych, „Cień” kazał wrzucić tam także psa zastrzelonego podczas masakry.

„Cień” zasłynął swoim bandytyzmem na Lubelszczyźnie. Mordował żołnierzy polskiego podziemia i pacyfikował wsie z nim współpracujące.

Po wojnie trafił do Milicji Obywatelskiej, następnie gen. Michał Rola-Żymierski, ściągnął go do Ludowego Wojska Polskiego. Jako, że Kaźmierak był otoczony złą sławą nakazano mu zmienić nazwisko. Został więc Bolesławem Kowalskim. Otoczył się grupą pospolitych bandytów i rabusiów, z którą dokonywał brutalnych pacyfikacji w okolicach Hrubieszowa. Miał do tego specjalne pełnomocnictwo Żymierskiego i samego Nikołaja Bułganina - ówczesnego pełnomocnika rządu radzieckiego przy PKWN, zausznika Józefa Stalina.

Brutalność Kaźmieraka *vel* Kowalskiego musiała zrobić wrażenie nawet na tzw. rosyjskich doradcach w LWP. Do tego stopnia, że jeden z nich, ppłk Nikołaszkin, zabronił mu wręcz przeprowadzania pacyfikacji bez jego zgody.

„Cień” jednak nie zmartwił się napomnieniem „doradcy”. Po jednej z alkoholowych libacji w Pruszkowie, zastrzelił chcących go aresztować funkcjonariuszy UB. Następnie przypuścił szturm na miejscową siedzibę bezpiekniaków. Komuniści z Informacji Wojskowej aresztowali go i „przykładnie” ukarali wysyłając do ... szkoły oficerskiej w Rembertowie [co to znaczy być z „rodu” wybranych - admin].

W Alei Zasłużonych

W szkole oficerskiej nie zapamiętano Kaźmieraka jako dobrego ucznia. Mimo to, został mianowany dowódcą w krakowskim Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego, formacji służącej walce z polskim podziemiem. Tam także okazał się być źródłem licznych problemów. Notorycznie upijał się, był niezdyscyplinowany. W końcu, w 1951 r. został aresztowany pod zarzutem [rzekomo] mordowania Żydów na Lubelszczyźnie.

Zrehabilitowany w 1954 roku, powrócił do wojska w 1957. Został uznany za „ofiara stalinowskich represji”. Trafił do Głównego Zarządu Politycznego WP. Sześć lat później został awansowany na pułkownika, zaś 27 maja, 1966 przeszedł do pracy w Głównym Inspektoracie Obrony Terytorialnej MON.

Ten komunistyczny bandyta i morderca, otrzymał cały szereg odznaczeń: Krzyż Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Grunwaldu III klasy, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki i Krzyż Walecznych. Czerwony rzeźnik i oprawca, zmarł 18 sierpnia 1966 roku. Spoczął w Alei Zasłużonych na Powązkach - nic dziwnego, zasłużył się wszak w walce z wrogiem klasowym.

Dziś we wsi Owczarnia, w której dokonał jednego ze strasliwszych mordów, stoi krzyż. A na nim tabliczka z napisem: „W tym miejscu dnia 4 maja 1944 roku zostało zamordowanych 18 żołnierzy Armii Krajowej 3 kompanii 15 pp przez grupę z AL. W 45-tą rocznicę Krzyż stawiają koledzy i społeczeństwo - 1989”. Zaś na pięknym nagrobku Kaźmieraka widnieje kłamliwy napis: „Za Polskę, wolność i lud”. Brakuje tylko: „za komunę”.

Krzysztof Gędłek

Za: <http://www.pch24.pl/owczarnia--tak-mordowali-komunistyczni-bandyci,14511.i.html>

LEKCJA MAJDANU - CZĘŚĆ I

**Referat wygłoszony na konferencji zorganizowanej w ramach XI-tych Wojewódzkich Dni Kultury Kresowej w Kędzierzynie-Koźlu [7-8 VI 2014 r.]*

W obliczu wydarzeń na Ukrainie zapoczątkowanych na kijowskim Majdanie polska opinia publiczna poddana została nieprawdopodobnej wręcz manipulacji której intensywność i sposób realizacji, porównywalne mogą być jedynie, z mechanizmami inżynierii społecznej, wcielonymi w życie - w okresie stalinowskim. Przedstawiciele głównych partii politycznych wyszli z dotychczasowych ról. Zarówno „obóz rządowy”, jak też „ostro zwalczająca” go część „opozycji”, reprezentująca „nurt narodowy”, przemówili wspólnym głosem, manifestując taką jednomyślność, jakiej nie okazywali od czasów „Magdalenki”. Między „odpowiedzialnymi” politykami z prawa i z lewa zapanowała niewiarygodna zgoda niczym przy „Okrągłym Stole”. Tę sielankę przerywały wprawdzie drobne animozje ale wynikały one jedynie z chęci prześcigania się w deklaracjach dotyczących zarówno form, jak też wielkości pomocy, którą to Polska „powinna” udzielić Ukraińcom uciskany przez reżim Wiktora Janukowycza.

W sukurs politykom przyszły mainstreamowe media. Wspólnie z politykami wykreowały one całkowicie przeinaczając fakty obraz wydarzeń na Ukrainie. Narzuciły społeczeństwu język opisu rzeczywistości - wypaczający sens podstawowych pojęć. Jest to język, który George Orwell w znanej powieści futurystycznej „Rok 1984” określił mianem „newspeaku”, „nowomowy”.

Jak pamiętamy, w Orwellovskim świecie nowomowa służy zawężeniu zakresu myślenia obywateli oraz uniemożliwieniu im formułowania myśli innych niż narzuca to oficjalna ideologia. Wszystkie zabronione poglądy określa się tu mianem „myślóbrodni”. Aby ograniczyć możliwości jej popełnienia, eliminuje się z języka wyrazy nazywające zjawiska, które są niewygodne dla władzy. Usiłuje się maksymalnie zubożyć i uprościć język w celu - ograniczenia wysiłku myślowego podczas formułowania sądów.

W prezentowanym szkicu próbuję przyjrzeć się nowomowie III Rzeczypospolitej. Ścisłej, usiłuję tu:

1. Odtworzyć podstawowe kategorie newspeaku który w drukowywany jest polskiemu społeczeństwu przez czołowych polityków i media „głównego nurtu”.
2. Wskazać przejawy hipokryzji leżącej u podstaw „nowomowy” wypracowanej w celu opisywania sytuacji na Ukrainie.
3. Wskazać wnioski płynące z analizy zjawisk politycznych i społecznych, które przez nowomowę są przesłaniane.

I. Policja Myśli

Nowomowa „okrągłostołowego” establishmentu III Rzeczypospolitej zachowuje wszystkie zasadnicze cechy - i dałoby się wykazać, że dzieje się tak nieprzypadkowo - języka propagandy wypracowanego przez władze PRL-u. Znaczącego tego języka - Michał Głowiński - uznaje, iż podstawowym wyróżnikiem PRL-owskiej nowomowy jest tendencja do jednoznacznego wartościowania pojęć i zjawisk, prowadząca do ich polaryzacji. Kluczowy staje się więc podział „swój - obcy”, „dobry - zły”, „słuszny - niesłuszny”. Zgodnie ze wskazaną tendencją „okrągłostołowe” elity polityczne i związane z nimi media jednomyślnie opowiedziały się po stronie pikietujących na Majdanie, wtłaczając polskiemu społeczeństwu czarnobiałą obraz sytuacji na Ukrainie. Monopolizując dyskurs, szczerze zablokowano opinie przeciwstawne. Z impetem - zwalczano wszystkich, którzy mieli odwagę takie opinie głosić, odżegnując ich - od czci i wiary. O tym, jak działa cenzura polityczna III RP, przekonał się ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski który dopuścił się „myślóbrodni” polegającej na ujawnieniu banderowskich sympatii czołowych polityków Majdanu. W roli Orwellovskiej Policji Myśli wystąpiła „Gazeta Polska”. Jej naczelnik - redaktor Sakiewicz - zdjął ze szpalt swej gazety rubrykę prowadzoną przez kapłana Kresowian i oskarżył jej autora o rosyjską agenturalność, licząc oczywiście na lincz publiczny. A więc ksiądz Isakowicz-Zaleski, skazany został na „ewaporację”, „wyparowanie”, co w powieści Orwella oznacza karę fizycznego lub społecznego unicestwienia, połączoną z zamazywaniem śladów istnienia osoby napiętnowanej.

II. Newspeak

Oprócz tendencji do narzucania wartościowań wprowadzających dychotomiczną polaryzację świata ważnym narzędziem propagandowego newspeaku, jest tworzenie neologizmów i neosemantyzacja, czyli nadawanie nowych znaczeń starym pojęciom. Przyjrzyjmy się niektórym osiągnięciom aparatu propagandowego „okrągłostołowych” elit w posługiwaniu się tymi środkami językowymi:

1. Wysiłki elit politycznych i mediów sprawiły, że zupełnie nowego sensu nabrało pojęcie „pokojowych demonstracji”. Media wprowadzały Polaków w stan schizofrenii. Polacy co innego słyszeli, co innego widzieli. Słyszeli o ‘uczestnikach protestów’, ‘demonstrantach’, ‘strajkujących’, widzieli natomiast wielomiesięczne koczowanie pod siedzibami władz państwowych i okupowanie budynków administracyjnych połączone również ze wznoszeniem barykad, obrzucaniem funkcjonariuszy milicji koktajlami Mołotowa, ostrzeliwaniem się, regularnym prowadzeniem bitew z Berkutem, upokarzaniem milicjantów, terroryzowaniem przeciwników politycznych. Sprawców tego rodzaju zachowań, zwykło się nazywać, nie „demonstrantami” czy „manifestantami”, ale „zamachowcami” lub „uczestnikami puczu”.

Manipulacje językowe polityków i mediów stają się szczególnie widoczne, gdy ich wypowiedzi zestawia się choćby z komentarzami na temat ubiegłorocznego Marszu Niepodległości, którego uczestnicy spalili kontener ze śmieciami i budkę ochrony pod ambasadą rosyjską [warto tu przypomnieć, że to spalenie było dziełem ludzi z antify - admin] oraz Tęczę traktowaną przez nich jako prowokacyjnie wystawiony symbol homoseksualistów na Placu Zbawiciela. Zdolnościami językowymi zabłysnął wówczas Radosław Sikorski, który napisał na Twitterze: "Nacjonalistyczna bandyterka naruszająca nietykalność ambasad przynosi nam wstyd przed światem"; dodawał: "To przestępstwo i obciach a nie patriotyzm"[1]. Warto zaznaczyć na marginesie, że zgodnie z zasadą eliminowania pojęć niewygodnych dla władzy w celu uniknięcia kłopotliwych porównań dość szybko nazwę Majdan Niepodległości zastąpiono mianem Euromajdanu, rugując przy tym alternatywną nazwę „Banderomajdan”.

Na marginesie warto zauważyć, że media, chcąc uwydatnić pokojowy charakter działań manifestantów, nie chciały pochylić się nad informacją estońskiego ministra spraw zagranicznych Urmasa Paeta przedstawione w rozmowie z komisarz ds. spraw zagranicznych Unii Europejskiej Catherine Ashton, że strzały w kierunku oddziałów Berkutu i „protestantów” oddawali „niezidentyfikowani” snajperzy działający na zlecenie mocodawców Majdanu, którzy z kolei nie kwapią się aby przeprowadzić śledztwo w celu ujawnienia skrytobójców[2].

2. Nowe znaczenie w języku propagandy uzyskało pojęcie „demokratycznej opozycji”. Media szafowały tym pojęciem, i nie zająkawszy się nawet, że Wiktor Janukowycz został prezydentem Ukrainy w wyniku legalnych wyborów, nadzorowanych przez międzynarodowych obserwatorów [tu ciekawa uwaga, nigdy nie słyszałem by ci międzynarodowi obserwatorzy nadzorowali wybory w USA i Izraelu - admin] a zatem odsunięcie go od władzy pod presją tłumu uznającego się za wyraziciela woli narodu, nie ma nic wspólnego z regułami demokracji. Wbrew temu, co sugerują tzw. „eksperti” i

„komentatorzy polityczni” [jak Kazimierz Wóycicki, były doradca Tadeusza Mazowieckiego, analityk ze Studium Europy Wschodniej UW[3]], przejęcie władzy przez „majdanowców” nie było legalne. Gdyby zgodnie z regułami demokracji rządzący musieli zrezygnować z władzy w obliczu niezadowolonego kilku czy kilkunastotysięcznego tłumu, to Tusk i Komorowski musieliby abdykować po każdym Marszu Niepodległości.

Swoją drogą, warto zaakcentować, że miłośnicy demokracji z Majdanu wcale nie bili się o to, aby sprawę przyłączenia Ukrainy do Unii Europejskiej rozstrzygnąć na drodze demokratycznego referendum.

3. Zupełnie humorystycznie brzmią wypowiedzi polityków i publicystów o pełnym romantyzmu i „spontaniznym zrywem ludu ukraińskiego”, chcącego wyzwolić się spod kremlowskiego ucisku. Nie ulega wątpliwości że to co w „nowomowie” nazwano „spontaniznym zrywem”, jest w istocie starannie przygotowaną i dobrze opłacaną prowokacją. Przedstawiciele niezależnych mediów od dawna zauważają, że:

A) Apogeum wystąpień na Majdanie miało miejsce w czasie olimpiady w Soczi, kiedy rosyjskie służby, zwłaszcza w obliczu zapowiadanych akcji terrorystycznych nie mogły się angażować w blokowanie rewolty na Ukrainie;

B) Ogromne ilości regularnie dostarczanego wyżywienia, opon i ubrań, własna armia, własne magazyny z bronią, wewnętrzna prasa, wojskowa dyscyplina, podział ‘majdanowców’ na sotnie, które mają własnych komendantów i sanitariuszy - wszystko to świadczy nie o spontanizności, ale o planowej akcji siłowego przejścia władzy na Ukrainie przez ośrodki które, nie były w stanie uzyskać tej władzy w wyborach;

C) ‘Majdanowcy’ finansowani byli m.in. przez ukraińskich oligarchów, którzy, według oficjalnych informacji, płacili ok. 700 tys. hrywien dziennie [ok. 200 tys. złotych]. Wysoce prawdopodobne jest jednak iż w finansowanie rewolty [podobnie jak w opłacanie Pomarańczowej Rewolucji], zaangażowany był George Soros - amerykański spekulant finansowy pochodzenia węgiersko-żydowskiego, człowiek, który wspólnie z aktywistami KOR-owskimi i Jeffrey Sachsem wymyślili polską transformację ustrojową, polegającą na przekazywaniu za bezcen polskiego majątku narodowego. Soros w artykule zamieszczonym w brytyjskim „Guardian” pisał:

Osobiście stworzyłem na Ukrainie Renaissance Foundation w 1990 r. - zanim jeszcze kraj ten uzyskał niepodległość. Fundacja nie uczestniczy w obecnej rewolucji, ale działa jako obrońca tych, którzy są ofiarami represji. Fundacja jest teraz gotowa mocno wesprzeć tych Ukraińców którzy pragną utworzyć trwałe demokratyczne instytucje [przede wszystkim profesjonalny i niezależny system prawny][4].

Oczywiście naiwnością byłoby sądzić, że Soros w sposób bezinteresowny i wyłącznie z własnej sakiewki wspiera owe „demokratyczne instytucje” na Ukrainie.

D) W roli ludu Ukrainy występuje, jak podaje prasa niemiecka, co najmniej 400 amerykańskich najemników z prywatnej spółki wojskowej „Blackwater”, występującej obecnie - po kilkukrotnej zmianie szyldu - pod nazwą „Academi”[5]. Gazety brytyjskie twierdzą, że udział kondotierów z prywatnych armii w „spontaniznym zrywie ludu Ukrainy” - kosztuje Stany Zjednoczone 8 milionów dolarów miesięcznie[6]. Istnieją też podejrzenia że część tzw. „pokojoych demonstrantów” przebyła szkolenia w Polsce.

4. Znaczącym osiągnięciem w dziedzinie nowomowy jest nazywanie rozruchów na Majdanie „powstaniem narodowym”. Lansowane, m.in. przez Mirosława Czecha, dziennikarza ze Związku Ukraińców w Polsce, określenie „ukraińskie powstanie narodowe” wydaje się szczególnie osobliwe, gdy zestawia się je z określeniem stosowanym przez przeciwników „demokratycznych przemian”, którzy rozruchy na Majdanie traktują jako syjonistyczną rewoltę[7]. Biorąc pod uwagę czołowe postaci tej rewolty [począwszy od Arsenija Jaceniuka, Ołeksandra Turczynowa, Julię Hrihyan-Tymoszenko, poprzez koordynującego Majdanowy pijar szefa Stowarzyszenia Gmin i Organizacji Żydowskich Ukrainy Josifa Eiselsa, a skończywszy na bokserze Witaliju Klyczce, syjonistcie Frotmanie-Tiahnyboku, sponsorującym go szefie Europejskiej Unii Żydowskiej - miliarderze Ihorze Kołomojskim, a wreszcie Wiktorze Pińczuku i Genadiju Bogoljubowie], można by uznać, że na Majdanie zapoczątkowane zostało „powstanie narodowe”, ale z jego „ukraińskością” nie należałoby przesadzać.

5. Ważną kategorią nowomowy stało się pojęcie „praw Ukrainy do samostanowienia”. Jest wysoce wątpliwe, czy realizowane przez „powstańców” z Majdanu dążenie do wpełnienia Ukrainy w struktury Stanów Zjednoczonych Europy i uzależnienia jej od Międzynarodowego Funduszu Walutowego dadzą temu państwu większą możliwość samostanowienia niż realizowana przez Janukowycza polityka oscylowania między Rosją a Unią Europejską.

Janukowycz „popęlnił” trzy zasadnicze błędy. Po pierwsze, przeciwstawił się temu, co u nas nazywano „balcerowaniem” kraju. Po spłaceniu w roku 2013 kredytu zaciągniętego przez Ukrainę u lichwiarzy z Międzynarodowego Funduszu Walutowego bezczelnie odmówił dalszego zadłużania się, a co więcej przeciwstawił się przyjęciu narzucanego przez MFW „pakietu niezbędnych reform”, które polegały na rezygnacji z subsydiowania energii oraz zamrożeniu płac i emerytur[8]. Po drugie, zrezygnował z „ambicji wchodzenia do struktur Unii Europejskiej”[9]. Zupełnie więc nie pojął, że w demokracji unijnej działa mechanizm zapadkowy, powodujący, że ruch państw, które znajdują się w orbicie zainteresowań Stanów Zjednoczonych Europy, może odbywać się tylko w jedną stronę. Janukowycz nie zauważył, że kiedy Irlandia nie chciała podpisać, skrajnie niekorzystnego dla państw „drugiej prędkości”, traktatu lizbońskiego, którego warunkiem zawarcia była „zgodna jego akceptacja przez 27 państw stowarzyszeniowych”, to dostała pół roku na „wyjście z impasu” i - co jest oczywiście kpina z demokracji - powtórzenie referendum. Janukowycz nie zrozumiał więc, że w tej całej Unii demokracja

działa tak, jak na falach Eurowizji: bez względu na to jaka jest wola ludzi, i tak musi wygrać „baba z brodą”. Po trzeciej wreszcie, Janukowycz przybliżył się do Moskwy, przez co uzyskał korzystne dla Ukrainy ceny gazu, ale nieopatrznie zniweczył amerykańskie plany osaczenia Rosji wyrzutniami raketowymi oraz naraził oligarchów na oddziaływanie nieobliczalnej polityki Putina [który w przypływie złego humoru - nie licząc się z opiniami „przedstawicieli wolnego świata” - rozgromił imperium naftowe Jukosu, a szefa tego imperium Michaiła Chodorkowskiego wsadził za kratki].

Dopóki Ukraina dryfowała w stronę Unii Europejskiej mogła ludzić się, że przysługuje jej jakaś „samostijność”. Jednak w chwili odstąpienia od realizacji projektu przyłączeniowego, wywołana została burza. Jej wichry odsłoniły to, że Ukraina jest terenem zmagania czterech sił:

A) Rosji, która nie tracąc imperialnych zapędów, traktuje byłe republiki jako strefę swoich wpływów i broni się przed przybliżaniem się pod jej granice UE i NATO.

B) Unii Europejskiej, która potrzebuje Ukrainy jak tlenu. Realizując bowiem wypracowany przez Różę Luksemburg projekt utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy i stanowiąc *de facto* replikę Związku Radzieckiego z typową dla niego przerośniętą administracją, centralnym sterowaniem, policyjno-nakazowym stylem zarządzania gospodarką, tłumieniem wolności [oprócz, oczywiście, wolności dla wybranych grup mniejszościowych], jak każdy organizm pasożytniczy, niezdolny do samodzielnego zaspokajania potrzeb, wciąż potrzebuje nowego żywiciela.

C) Stanów Zjednoczonych, które realizują politykę militarystyczną wypracowaną przez neokonserwatystów [w praktyce - trockistów] skupionych w American Enterprise Institute [AEI], do którego należą m.in. - Victoria Nuland zastępca Sekretarza Stanu w amerykańskim Departamencie Stanu [której dziadek nazwiskiem Nudelman..., wywodzi się z polskich kresów] oraz jej mąż - Robert Kagan wraz rodzeństwem. Nawiasem mówiąc w AEI pracował też Radosław Sikorski z żoną Anne Applebaum, która wespół z Nuland pisuje do gazety neokonserwatystów „Washington Post”. W obliczu pociągnięć Janukowycza Stany Zjednoczone, które - jak twierdzi Nuland - w ostatnich dwóch dekadach wyłożyły 5 mld dolarów na rozwój „demokracji na Ukrainie”, poczuły, że ich pieniądze poszły w błoto, albowiem pod mocnym znakiem zapytania stanęły plany usytuowania baz wojskowych NATO pod rosyjskimi granicami.

D) Izraela, który mocno zaangażował się w politykę na Ukrainie, zarówno po to, by osłaniać swe aktualne interesy gospodarcze i handlowe, jak też po to, aby przygotować podatny grunt pod przyszłe roszczenia finansowe i być może także terytorialne wobec Polski i Ukrainy. [Czyli na terenach Polski i Zachodniej Ukrainy stworzyć państwo judejskie, byłoby to potwierdzeniem głoszonej wizji, przez słynnego „proroka” Wernihory: „Polska od Morza do Morza”, niewielka korekta - nie Polska a Judea - admin].

6. Nowego sensu nabrało pojęcie „obrony praw człowieka”. Eksperci Kijowskiego Instytutu Polityki Światowej, a także ukraińskiego tygodnika "Glavred" uznali, że pierwsze miejsce wśród osobistości które uczyniły najwięcej dla promocji Ukrainy na arenie międzynarodowej należy przyznać Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Został on wyróżniony przede wszystkim za zaangażowanie w misję obserwacyjną Parlamentu Europejskiego, która monitorowała na Ukrainie procesy sądowe opozycjonistów oraz - zabiegała o uwolnienie znajdującej się w więzieniu byłej premier Julii Tymoszenko. Jak wiadomo, „piękna Julia” ze „słowiańskim warkoczem”, daleka krewna rodu Nudelman, przebywała w więzieniu za malwersacje finansowe oraz działanie na szkodę Ukrainy. Ponadto prowadzone było śledztwo w sprawie zlecenia przez nią płatnych zabójstw. Kolejno bowiem w dziwnych okolicznościach ginęli jej konkurenci gospodarczy. Mniej więcej tak, jak polscy eksperci lotniczy za sprawą „seryjnego samobójcy”.

Na uwagę zasługuje to, że - jak pisze Stanislas Balcerac - w latach 90-tych pralnią brudnych pieniędzy stał się dla Tymoszenko AmerBank w Warszawie, kierowany przez wiceprezesa FOZZ-u - Marka Gadowskiego. Pieniądze przelewane były na konta Petra Kyryczenki, finansowego doradcy ówczesnego premiera Ukrainy. W czasach prezydentury Kwaśniewskiego Kyryczenko wkrótce został uwolniony i szybko znalazł się w Stanach Zjednoczonych, gdzie jednak miał zdecydowanie mniej szczęścia, w związku z czym obecnie odbywa długoletnią karę więzienia[10]. Julia Tymoszenko i jej wspólnik - Kyryczenko należą do trzeciej generacji „Klanu z Dniepropietrowska”, w skład którego wchodzi m.in. Ołeksander Turczynow, Ihor Kołomojski oraz zięć Prezydenta Kuczmy - Wiktor Pinczuk, na którego garnuszku znajduje się Aleksander Kwaśniewski. Mogłoby się wydawać, że tu koło się zamyka. Należy jednak zaznaczyć że razem z Kwaśniewskim nad losem „biednej Julii” wyplakiwały się wszystkie media głównego nurtu, nie chcąc pamiętać, że jest ona antypolską szowinistką, której sztab partyjny składał się z pogrobowców UPA i która wespół z Juszczenką przyczyniła się do heroizowania banderowskich zbrodniarzy. Co więcej w zbiorowym lamencie uczestniczyły także wszystkie najważniejsze media światowe. Aby zrozumieć dlaczego tak się dzieje, należy zdać sobie sprawę, że to, co w nowomowie, opatruje się mianem „obrony praw człowieka” w języku normalnych ludzi oznacza „obronę nietykalności polityków odpowiedzialnych za rozkradanie majątku narodowego”.

Osadzenie Tymoszenko w więzieniu było naruszeniem fundamentalnej zasady Unii Europejskiej i państw poddanych oddziaływaniu Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Przeciwnie właśnie po to, za pomocą różnych ośrodków „demokratycznej opozycji” przeprowadza się „różnokolorowe” rewolucje i wiosny ludów, aby w miejsce legalnie wybranych władz wprowadzać rozmaitej maści marionetkowych kacyków, którzy za bezcen będą rozdawali mienie narodowe.

Adam Słomka, śledząc powiązania Aleksandra Kwaśniewskiego z Pińczukiem [*notabene* współodpowiedzialnym za to, że na mocy porozumienia ukraińsko-rosyjskiego, Polska nie może korzystać z rurociągu Odessa-Brody, mającego nam zapewnić częściową przynajmniej dywersyfikację dostaw ropy] domagał się prześwietlenia kierowanej przez naszego byłego prezydenta Fundacji *Amicus Europae*, która - jak twierdzi - otrzymała z Ukrainy „co najmniej raz dotację wartą ok. miliona złotych” [11]. Gdyby się okazało, że sugestia Adama Słomki, iż Fundacja Kwaśniewskiego „korzysta ze środków zagrabionych społeczeństwu w złodziejskiej prywatyzacji na Ukrainie”, to zarówno Pińczuk, jak Kwaśniewski mogą mieć pewność, że „cały wolny świat”, a więc wszystkie „gazety wyborcze” świata z „Washington Post” na czele, staną „w obronie praw człowieka” [praw do bezkarnego przejmowania majątku narodowego].

7. Krótką, ale błyskotliwą karierę zrobiło w mediach pojęcie „walki z oligarchią”. Ostro do tej walki, zabrali się nowi przywódcy Ukrainy, dawni współpracownicy Julii Tymoszenko, rekiny finansowe - Arsenij Jaceniuk [były wiceprezes Narodowego Banku Ukrainy, minister gospodarki w rządzie Jurija Jechanurowa, Przewodniczący Rady Najwyższej z Bloku Julii Tymoszenko] oraz Ołeksandr Turczynow [szef bezpieczeństwa i wicepremier w rządzie „pięknej Julii”, który przejął po niej tekę premiera]. Jak łatwo się domyślić, nie puścili oni oligarchów w skarpetkach. Przeciwnie, kiedy w Polsce zbierano każdy wdowi grosz na Ukrainę, władarze tego kraju zdecydowali że oligarchowie którzy oddadzą dla poratowania budżetu państwa 15% swego majątku [oczywiście - tego jawnego], to ich złodziejskie fortuny zostaną uznane za legalnie posiadane. Nie umiem powiedzieć, czy ta zasada dotyczy też Janukowycza, który pewnie dla świętego spokoju chętnie spłaciłby tę, śmiechu wartą, nieco podwyższoną dziesięć.

Media, które początkowo chętnie rozprawiały o bogactwach Janukowycza i idei walki z oligarchami, powoli zaczęły się wycofywać z operowania pojęciem „oligarchia”, gdy okazało się że na prezydenta Ukrainy wybrany został były minister spraw zagranicznych w rządzie Tymoszenko, „król czekolady”, oligarcha - Petro Poroszenko... W stosunku do tego jedynego króla, którego Ukraina miała w swojej historii - media słowo „oligarcha” szybko zastępują dziś słowem „biznesmen”.

8. Podobną karierę zrobiło podjęcie „walki z korupcją”. Rząd Arsenija Jaceniuka, chcąc dać wyraz swemu przywiązaniu do idei walki z rozgrabianiem majątku narodowego, 7 marca br. wywiózł do USA pod osłoną nocy 33 tony złota z rezerw Ukrainy, które ma najprawdopodobniej stanowić zabezpieczenie kredytów bankowych kartelu Rothschildów. W tym czasie Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz różne inne instytucje „pomocowe” intensywnie pracują nad wytwarzaniem fikcyjnego długu służącego wywołaniu zapaści gospodarczej Ukrainy. Nadzieja, że Ukraina kiedykolwiek odzyska swoje złoto, jest bardzo znikoma, zważywszy, że Niemcy po dziesięcioleciach zmagają z 674 ton złota zabezpieczającego ich kredyty - odzyskali z USA zaledwie 5 ton.

[1] <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/radoslaw-sikorski-nacjonalistyczna-bandyterka-przynosi-nam-wstyd/egwe3>

[2] Według informacji przedstawianych przez siły bezpieczeństwa związane z Janukowyczem za zbrodnie odpowiedzialna jest organizacja Prawy Sektor. „Organizacja ta powstała w wyniku konfliktu wewnętrznego między Socjal-Narodowym Zgromadzeniem i radykalnie zorientowanym Wszuchukraińskim Zjednoczeniem „Tryzub” im. S. Bandery. W trakcie dochodzenia ustalono, że przedmiotowe organizacje są finansowane przez szereg różnorodnych zachodnich »proukraińskich organizacji«, utworzonych przez służby specjalne państw NATO jeszcze w czasach ZSRR; te organizacje „charytatywne” od samego początku Euromajdanu zaczęły tworzyć tajne centrum koordynacyjne, zapraszając doświadczonych zachodnich analityków, specjalizujących się w opracowywaniu strategii rozwoju - „kolorowych rewolucji”. Przed nimi postawiono zadanie opracowania strategii działania grup bojowych. W trakcie czynności śledczych stwierdzono że właśnie to centrum wydało rozkaz zabicia aktywistów podczas konfrontacji siłowej na ulicy Hruszewskiego. Śmierć ludzi miała sprowokować eskalację konfliktu i podburzyć rozgorączkowany tłum przeciwko milicjantom”. Źródło: „Dzień Zaporozża”. Tłumaczenie: W. Tokarczuk.

[3] <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/rewolucja-na-ukrainie-specjalna-rola-dla-polski-i-niemiec/snk53>; dostęp: 1VI 2014.

[4] <http://nowaatlantyda.com/2014/03/05/soros-na-majdanie>; dostęp: 1VI 2014.

[5] <http://wiadomosci.wp.pl/kat,8311,title,Bild-400-najemnikow-z-USA-wspiera-ukrainska-armie-i-policje.wid,16594302.wiadomosc.html>; dostęp: 1VI 2014.

[6] Według ukraińskich służb bezpieczeństwa „.../ Ambasada USA przekazywała pieniądze do biur centralnych „Swobody” i „Batkiwyszczyny”. Kwota wynosiła około 20 milionów dolarów tygodniowo. Następnie środki te były rozdzielane na wspieranie Euromajdanu [funkcjonowanie systemu wyżywienia, na łapówki i przekupywanie poszczególnych urzędników, funkcjonariuszy organów ścigania, opłacanie mediów, koszty kampanii propagandowej itp.], jak również codzienne wypłaty dla aktywnych bojowników. Z kolei przywódcy sił opozycyjnych i ugrupowań radykalnych otrzymywali bezgotówkowe przelewy na ich osobiste konta bankowe.

Dowodem na to są wyniki przeszukania przeprowadzone przez SBU w siedzibie sztabu centralnego „Batkiwyszczyny”. Jak wiadomo, w trakcie działań operacyjnych, organy ścigania zabezpieczyły w gabinecie Aleksandra Turczynowa 17 milionów dolarów w gotówce. Ponadto na zabezpieczonych przez SBU serwerach partii znajdowały się informacje dotyczące kwestii podziału środków na opłacenie wyżywienia Majdanu i dokonywania rozliczeń z bojownikami Prawego Sektora i innych ugrupowań radykalnych”.

Źródło: „Dzień Zaporozża”. Tłumaczenie: W. Tokarczuk

[7] O. Četwierikova, *Čto sblizajet sijnizm s ukrainskim neonacizmom*: - <http://www.fondsk.ru/news/2012/04/16/čhto-sblizhaet-sijnizm-s-ukrainskim-neonacizmom-13831.html>; dostęp: 1VI 2014.

[8] <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/zydowska-lichwa-mfw-organizato-rem-protestow-majdanie-2014-02>; dostęp: 1VI 2014.

[9] Prawdopodobnie pomogła mu w podjęciu tej decyzji źle przygotowana przez rząd Tuska umowa stowarzyszeniowa.

[10] S. Balcerac, *Julia i jej polska pralnia*: - <http://monsieurb.neon24.pl/-post/106448,julia-i-jej-polska-pralnia>; dostęp: 1VI 2014.

[11] <http://www.ngopole.pl/2014/02/26/slomka-przeswietlic-fundacje-kwasniewskiego>; dostęp: 1VI 2014.

Za: http://ljazownik.cwahi.net/index.php?option=com_content&view=article-&id=104%3Alekcja-majdanu&catid=36%3Apmami-kresow-polityka-histeryczna&Itemid=66&showall=1

„CICHA WOJNA” Z LUDZKOŚCIĄ

Prawda od razu staje się prostsza i bardziej wiarygodna niż można uwierzyć. Szokujący dokument zatytułowany: „*Silent Weapons for Quiet Wars*” [Cicha broń dla cichych wojen] potwierdza iż kult satanistyczny z siedzibą w Nowym Jorku trzyma ludzkość w niewoli poprzez stosowanie broni psychologicznej. „*Opinia publiczna nie rozumie tej broni, i dlatego nie wierzy, że jest przez nią atakowana i ujarzmiana*” - mówi dokument.

Jego autorzy to czciciele Lucyfera i są zdecydowani - na przedefiniowanie rzeczywistości i na rządzenie naszą planetą. Gdyby posiadał niestosowną część bogactw świata, czy dzieliłbyś się nią z nieokrzesaną masą? Czy nie nauczałbyś, że Boga nie ma i że prawda i sprawiedliwość - są pojęciami czysto subiektywnymi? Czy nie chciałbyś spróbować wykazać, że człowiek jest niczym innym jak zwierzęciem nadającym się albo na oswojenie, albo na zniszczenie?

Satanizm przeniknął do masonerii i wielu religii, instytucji i grup. Ukryci sataniści kontrolują środki nacisku władzy: kredyt, media, szkolnictwo, rząd i kościoły. Występują jako liberałowie, socjaliści, konserwatyści, syjoniści, neokonserwatyści, naziści itd. Wielu z nich, to robiący za chrześcijan hipokryci, chcący nas oszukać.

Kult ten stopniowo korumpuje, odczłowiecza i przygotowuje nas do zaakceptowania państwa policyjnego [nowy porządek świata]. Oni usypiają i rozpraszają nas i równocześnie odbierają nam wolność i przygotowują do represji, posługując się fałszywym pretekstem - „terroryzmem”.

Aldous Huxley w wykładzie który miał miejsce w 1961 r., opisał państwo policyjne jako „ostateczną rewolucję” i „dyktaturę bez łez” w której ludzie „kochają swój status niewolników”.

Mówił, że „szczipionki medycyny behawioralnej” mogą przyspieszyć przejście dziecka z mających rodziny do „kontrolowanego przez państwo szkolnictwa i państwowych placówek opieki dziennej nad dziećmi”.

Jak mówi Huxley, celem jest tu stworzenie „pewnego rodzaju bezbolesnego obozu koncentracyjnego - dla całych społeczeństw po to - by odebrać ludziom wolność, ale w taki sposób, by ich uwaga została odwrócona od jakiegokolwiek chęci buntu poprzez propagandę i pranie mózgu ... wzmocnione metodami farmakologicznymi”.

Wśród środków farmakologicznych rozpoznajemy Ritalin, Prozac i Viagrę, które stosują zdrowi mężczyźni w celu zapewnienia sobie sukcesów seksualnych. Lekarze to elitarni dilerzy, a ich rolą jest spowodowanie uzależnienia, oszukiwania i znieczulania społeczeństwa.

Szczegółowy plan działania satanistów

Pochodzący z maja 1979 roku dokument „Cicha broń dla cichych wojen” [Instrukcja Techniczna SW7905.1] znaleziony został w 1986 r. w kopiarce IBM, zakupionej na wyprzedazy. Jest to produkt należący do dziedziny „Badań Operacyjnych” powstały w czasie drugiej wojny światowej w celu zaatakowania wroga przy pomocy narzędzi takich, jak inżynieria społeczna i wojna psychologiczna.

Według tego dokumentu, „międzynarodowa elita” zdecydowała w 1954 r. wypowiedzieć „cichą wojnę” Amerykanom w celu przeniesienia bogactwa z rąk „wielu nieodpowiedzialnych” do rąk „niewielu odpowiedzialnych i na nie zasługujących”...

„Według prawa naturalnej selekcji uzgodniono że państwo lub świat ludzi którzy nie potrafią posłużyć się inteligencją, nie są lepsi od zwierząt które nie posiadają inteligencji. Tacy ludzie są zwierzętami jucznymi i stekami podawanymi na stół [!] z wyboru i za ich zgodą”.

[Trzeba nazywać rzeczy po imieniu: Autor używa nazwy - „Międzynarodowa elita”. Kim jest ta międzynarodowa elita wyjaśnia dokładnie Talmud:

Nie-żydowskie dzieci - podludzkie: Yebamoth 98a.

Wszystkie nie-żydowskie dzieci, są zwierzętami: Abodah Zarah 36b.

Jeden z najbardziej znanych w Polsce izraelskich rabinów Owadia Josef kolejny raz stwierdził publicznie że zgodnie z naukami Talmudu: *goje są zwierzętami* które mają służyć Żydom: <http://www.wykop.pl/link/1595481/izraelski-rabin-goje-sa-zwierzetami/>

Warto również zapoznać się z pracą ks. Stanisława Trzeciaka „Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce”: http://www.naszawitryna.pl/ksiazki_125.html - admin].

Jego celem było ustanowienie gospodarki „całkowicie przewidywalnej i dającej się manipulować”. A masy ludzkie będą „ćwiczone i przypisywane do obowiązków ... od bardzo młodego wieku...”.

W celu osiągnięcia takiego przyzwolenia, „koniecznym będzie rozłożenie rodziny poprzez zwiększanie zawodowych zainteresowań rodziców jak i ustanowienie rządowych ośrodków dziennych dla dzieci osieroconych przez zawodowe zaangażowanie rodziców”.

To będzie osiągnięte przez użycie ”cichej broni” [propaganda i inżynieria społeczna] aplikowanej przez media i placówki oświatowe.

„Kiedy ta cicha broń stosowana jest stopniowo, społeczeństwo przyzwyczaja się ... do momentu kiedy nacisk staje się zbyt duży i następuje załamanie. Tak więc ta cicha broń jest rodzajem broni biologicznej ... atakuje źródła naturalnej i społecznej energii, siły fizycznej, umysłowej i emocjonalnej...”

Mimo, że pozostaje nienazwane, tą cichą bronią jest feminizm promujący lezbianizm, który udaje obrońcę kobiet.

Dokument mówi, że ojciec musi zostać ”udomowiony”. Reklamy postarają się - by albo podporządkował się żonie, albo będzie pozbawiony życia seksualnego... Kobieta „kieruje się najpierw emocjami, potem logiką”, jest za bardzo romantyczna by zauważyć, że staje się albo mięsem armatnim bogatego mężczyzny, albo źródłem taniej niewolniczej pracy.

Autor dochodzi do wniosku że „beźmyślna szkoła meduzy, ojciec, matka, syn i córka, stają się pożytecznymi zwierzętami jucznymi...”

Zmiana kierunku strategii podstawowej

Dokument mówi - o ”zdobywaniu kontroli nad społeczeństwem” poprzez trzymanie go jako ”niezdyscyplinowane, nie posiadające żadnej wiedzy, zdezorientowane, zdeorganizowane i zdekoncentrowane”:

- Odwracanie uwagi społeczeństwa od prawdziwych problemów społecznych a zainteresowanie go sprawami nieistotnymi. Sabotaż myślenia poprzez stałe bombardowanie medialne seksem, przemocą i wojnami, tzw. gwałt umysłowy i emocjonalny. Dać ludziom ‘niezdrową pożywkę dla umysłu’ i pozbawić ich wszystkiego czego potrzebują, szczególnie edukacji. Utrzymywać rozrywkę na poziomie szóstej klasy podstawówki.

- Praca: trzymanie ludzi ciągle zajętych, nie dawać czasu na myślenie, powrót na farmę do innych zwierząt.

- Zniszczenie wzajemnego zaufania Amerykanów.

- Zasada główna: korzyści osiąga się poprzez dezorientację; im więcej dezorientacji, tym więcej korzyści. Wniosek - najlepszym sposobem jest stwarzanie problemów i następnie oferowanie ich rozwiązań.

Państwo opiekuńcze jako broń strategiczna

„Społeczeństwo pragnie by rząd ‘uwiecznił’ ich rolę zależnego dzieciństwa”, czyli chce by ludzki bóg wyeliminował z jego życia wszystkie ryzyka, pogłaskał po głowie, ucałował rany, położył kurczaka na obiad na każdym stole, otulił kołderką i zapewnił że wszystko jest w porządku.

Ten ‘ludzki bóg’ to polityk, który składa światu przyrzeczenia, ale nic nie daje. Zachowanie społeczne to ‘poddanie’ się ze strachu, z lenistwa i konieczności. To jest podstawą państwa opiekuńczego jako broni strategicznej, przydatnej obrzydliwemu społeczeństwu.

Brakiem oporu społecznego jest znak, że człowiek jest - „dojrzały do poddania się i wyraża zgodę na zniewolenie i podległość prawną”. Dobrym wskaźnikiem pory zbioru jest ilość obywateli płacących podatek dochodowy, pomimo zauważalnego braku odwzajemnionego i uczciwego traktowania nas - przez rząd.

Przykłady cichej broni

Ktoś może pomyśleć, że ten dokument jest jeszcze jedną fałszywką. Ale ludzie, którzy potrafią myśleć mogą zobaczyć w nim program, który już został wcielony i funkcjonuje.

Przykładem tej cichej broni jest promocja homoseksualizmu pod przykrywką ‘tolerancji’ i ‘równości’.

Zrównanie partnerstwa homoseksualistów z małżeństwem heteroseksualnym jest bezczelnym odrzuceniem unikalności heteroseksualizmu. Podczas gdy prawią nam o prawach człowieka, wściekle atakują zdrowie i szczęście 97% społeczeństwa.

Różnica między hetero- i homoseksualizmem to jeden wyraz: DZIECI. Homoseksualiści nie mają biologicznych dzieci. Rodzicielstwo jest podstawowym krokiem w rozwoju heteroseksualnym. To wymaga stałej wzajemnej więzi, oraz stanowi o naszej unikalności.

Homoseksualiści - mogliby mieć specjalną formę małżeństwa, ze wszystkimi takimi samymi prawami i obowiązkami. Ale oni są przyzwyczajeni do dezorientowania większości społeczeństwa w taki sposób, abyśmy nie odczuwali tych więzi i nie cierpieli z powodu naszego rozwoju.

[Poza tym, większość homoseksualistów nie orientuje się nawet że są tylko narzędziem w rękach „możnych tego świata”, którzy, poprzez taki element - realizują swoją odwieczną misję, zapanowania nad naszym globem – admin].

Innym przykładem jest feminizm. Odrzucając swoją zdrową, naturalną i heteroseksualną rolę, kobiety uzurpują sobie miejsce mężczyzn odpowiedzialnych za dobro rodziny i mają mało dzieci, lub nie mają ich wcale.

Mężczyźni mają być niepotrzebni lub stać się ‘żonami’. W ten sposób niszczy się rodziny i destabilizuje społeczeństwo.

Środki masowego przekazu wprowadzają w błąd, manipulują, rozpraszają uwagę i zniekształcają obraz tego świata. Nazywają to ”gwałtem umysłowym i emocjonalnym”. Podczas, gdy dostarczają nam wiele złego materiału a nasz umysł i dusza nie dostają prawdy.

Jesteśmy warunkowani by myśleć o bzdurach lub nie zajmować się rzeczywistością. Nie zezwala się nam na debaty w celu zdradzieckiego rozwoju światowego rządu i zniszczenia niezależnych państw.

Ponieważ nie będziemy mieli ani prawdziwej narodowości, ani demokracji, młodych nie naucza się historii i cnót obywatelskich. Promuje się seks jako życiową obsesję. Pornografia w rozkwicie. Nie wolno nam myśleć o poważnych sprawach np. jaki świat odziedziczą nasze dzieci?

Kiedy obejrzałeś film, który czegoś cię nauczył lub zainspirował? Który zawierał rozpoznawalne sytuacje i emocje? Który mówił o naszych prawdziwych problemach? Który rozgrzał ci serce i spowodował, że cieszysz się z życia? Kiedy, jakiś film pokazał bohatera, który mógłby stać się przykładem?

Natomiast w telewizji, kilka razy dziennie lecą różnego rodzaju „seriale”, które wprost szydzą z naszej kultury, tradycji, religii, promują rozwiązłość, bandytyzm a z korupcji robią „zawód”.

Ludzkość jest na tyle mądra by stworzyć wspaniały świat. Sabotuje się nas. Wyznawcy szatana są odpowiedzialni za liczne mordy na prezydentach i innych przywódcach, za kryzysy, ludobójstwa i wojny, łącznie z wymyśloną ‘zimną wojną’ i jej następczynią - ‘wojną z terroryzmem’. Wszystkie wojny są przeciwko ludzkości i organizowane przez ten sam satanistyczny kult.

Jego siedzibą jest Chatham House w Londynie, a jego filia w Pratt House w Nowym Jorku. Ta sieć kontroli, sięga poza banki Rockefellerów i Rothschildów, poza fundacje, korporacje, doradztwa, sieci wywiadowcze i rządy. Symbole wielu ogromnych korporacji, łącznie ze środkami masowego przekazu, zawierają elementy masońskie.

Nasi ‘przywódcy’ polityczni, ekonomiczni i kulturowi sprzedali swoje dusze i zdradzili społeczeństwo. [Chociaż, w tym spisku szatańskim najwyższe funkcje pełnią ci, którzy nie poczuwają się przynależnością rasową - do ludzi nazywanych zwierzętami [goim] - admin]. Oni są prawdziwymi sługami szatana. W przeciwnym wypadku nie tolerowaliby tego, że obaj prezydenci kandydaci są członkami tajnego stowarzyszenia satanistycznego [Czaszki i Piszczeli]. Nie tolerowaliby oszustwa jakie miało miejsce 11 września. Oni wyobrażają sobie, że w nowym porządku świata będą uprzywilejowani. Ale historia pokazuje, że każdy z nas jest tylko do jednorazowego użytku.

Wnioski

Nazywamy siebie ‘postępowymi’, ale to jest kolejny przykład hipokryzji. ‘Postęp’ jest dokonywany ale przez Illuminati.

Kiedy człowiek stworzony był na obraz Boga, życie ludzkie było święte. Kiedy zgodziliśmy się na to, że Boga nie ma, staliśmy się jednorazowi. I dlatego autor ‘Cichych wojen’ mówi o nas, jako o ‘zwierzętach jucnych’ i wykorzystuje ‘darwinowską walkę’ do usprawiedliwienia zniewolenia i ludobójstwa.

Szatana nie zadowolony zniszczenie nas fizycznie. On założył się z Bogiem. Jesteśmy stworzeni na obraz Boga czy nie? By wygrać, będzie musiał udowodnić, że jesteśmy tylko niemymi zwierzętami.

Brak oporu z naszej strony wskazuje na nasze przyzwolenie. Jesteśmy ‘postępowo’ demoralizowani i omamiani. Musimy otrząsnąć się z odrętwienia i pokazać, że nie jesteśmy meduzami ale ludźmi ... którzy będą walczyć o swoje boskie prawo do życia.

To jest bitwa, której ludzkość nigdy nie uniknie. Im dłużej będziemy ją odkładać, tym trudniej będzie ją wygrać.

The „Quiet War” Against Humanity

<http://www.henrymakow.com/000504.html>

Tłumaczenie Ola Gordon

Za: http://wolna-polska.pl/wiadomosci/cicha-wojna-ludzkoscia-2014-05?utm_source=rss&utm_medium=rss&utm_campaign=cicha-wojna-ludzkoscia

LIGA PRZECIWKO ZNIESŁAWIENIU [ADL] A ŻYDOWSKA KULTURA INWIGILACJI AMERYKI CZEŚĆ IV

Kolejnym aspektem nowego programu, było poszerzenie programu tajnej inwigilacji by monitorować amerykańskich obywateli: “Wydział Rozpoznawczy i Dochodzeniowy jest powstającą sekcją programu obronnego. Gromadzone przez ten wydział fakty kieruje się do odpowiednich władz w celu podjęcia działań zaradczych i wykorzystania jako przewodnika dla wszystkich operacji programu obronnego”. Ponadto Wydział Badań i pracownicy biblioteki prowadzą bazy danych skatalogowanych faktów ... ponad 2 miliony istotnych informacji dla programu obronnego; rzadkich oficjalnych dokumentów poszukiwanych przez agencje rządowe” [87]. Faktycznie dyrektor Wydziału Rozpoznawczego i Dochodzeniowego, Arnold Forster, nadal zajmował się prowadzeniem misji tajnych inwigilacji przeciwko stanom południowym.

ADL mierzy i celuje w arabskich Amerykanów

Wydział Rozpoznawczy i Dochodzeniowy JDL publikował miesięczny biuletyn *The Facts* zawierający dane z inwigilacji zebranej o grupach uważanych przez nich za niebezpieczne. Chociaż wiele z celów inwigilacji to byli “zwykli podejrzeni”, w tajną kampanię ADL przeciwko obywatelom amerykańskim, i wprowadzono nową grupę... W czerwcowym numerze - *The Facts* z 1946 roku, jego otwierająca się sekcja skupiła się na szerzenie zorganizowanej propagandy antyarabskiej w USA. ADL oskarżyła arabskie grupy o “tajną propagandę wrogą dobrostanowi wspólnoty żydowskiej” [88].

ADL ostrzegła że arabskie grupy “nie są od razu uznawane przez nas za wrogów, ponieważ unikają inwektyw i bezczelnych kłamstw. Ich ukryte powody nie są skierowane przeciwko naszej subtelności, a zatem ich propaganda, pozornie wiarygodna i rozsądna, jest tym skuteczniejsza i w konsekwencji bardziej niebezpieczna”. Uważają również, że nie powinno

się ufać żadnej dobroci: “Oczywiście, jest to strategia dobra dla arabskich rzeczników w USA, by niekiedy zapewniać Żydów o ich sympatii i przyjaźni. Ale żeby zrealizować swój cel, podżegacze nie wahają się by wywołać antyżydowskie uczucia wśród amerykańskiego narodu, nawet zaakceptowali i zachęcali do współpracy notorycznych, najgorszego kalibru ludzi “podgryzających” Żydów“ [89].

Inaczej mówiąc, ADL zdecydowała że ich nowym oponentem w powojennej Ameryce będą grupy arabskie. Dalej wyjaśniali: “Członkowie Instytutu Spraw Arabsko-Amerykańskich, jak również członkowie Komitetu Wykonawczego i jego Rady Doradczej, często wysyłali listy do amerykańskiej prasy zwłaszcza do *New York Timesa* i *The Herald-Tribune*, krytykujące żydowskie poglądy o Palestynie” [90]. A co ważniejsze, ADL była przerażona tym, że te grupy arabskie będą współpracować z innymi już istniejącymi organizacjami i utworzą koalicję przeciwko tajnej kampanii “czarnych operacji” jaką zorganizowali. Dlatego Wydział Rozpoznawczy i Dochodzeniowy ADL zaczął działać i w jakiś sposób zdobył poufne dane finansowe z *Chase National Bank*: “Instytut [ds. Arabsko-Amerykańskich], który ma konto w *Chase National Bank*, ma widocznie zapewnione istotne fundusze. Źródła bankowe ujawniły, że jego organizacja zabiega tylko o składki członkowskie w wysokości \$ 10 [z ich listy to ok. 3.500] z czego oni otrzymują tylko niewielką część opłaconych składek. W ubiegłym tygodniu, ich bilans w banku wynosił 9 tysięcy dolarów” [91].

Oczywiście w związku z powyższym twierdzeniem nasuwają się słuszne pytania. Co dokładnie oznacza termin “źródła bankowe”? Czy była to poufna informacja zdobyta dzięki nielegalnym działaniom? Czy też *Chase National Bank* dostarczył danych, czy agenci ADL ukradli te informacje? Również, od których innych organizacji ADL otrzymała poufne bilanse kont bankowych? Choć na te pytania nigdy nie odpowiedziano, to ADL wyraźnie wykorzystywała swoje kontakty i ludzi do szpiegowania amerykańskich obywateli. Tymczasem Arnold Forster wrócił z Południa i swoimi informacjami podzielił się w październikowym numerze *The Facts*. W biuletynie było także ostrzeżenie: “Słowo ostrzeżenia: ten raport jest tajny i nie mamy pozwolenia na przekazanie go poza naszą grupą profesjonalistów. Dlatego prosimy was byście nie pokazywali jego treści żadnej zajmującej się rozpowszechnianiem informacji osobie lub agencji. Jest ona wyłącznie dla waszej, osobistej informacji” [92].

ADL nadal lobbowała FBI i wykorzystywała swoje kontakty z gubernatorem. Jak mówi raport FBI z 6 maja 1947, Forster wysłał list do sekretarza stanu George’a C. Marshalla z prośbą ażeby Normanowi Jaques, kanadyjskiemu politykowi z *Social Credit Party*, zakazano wjazdu do USA [93]. Ale te działania też wywołały krytykę ADL ze strony urzędników rządowych.

6 października 1947 r. w Kongresie odbyło się przesłuchanie w celu zbadania utraty reputacji spowodowanej tajnymi teczkami. Kiedy na przesłuchaniu wspomniano o ADL, Harry B. Mitchell, przewodniczący Komisji Służby Cywilnej skomentował: “Domniemam, iż są to organizacje komunistyczne, [ale] naprawdę nie wiem”. Amerykańska senator Clare E. Hoffman z Michigan szybko dodała: “Powiem wam, że są to artyści w sztuce szkalowania” [94].

Dyrektor FBI J. Edgar Hoover wydawał się zgadzać i ADL coraz bardziej go irytowała. W raporcie FBI z 23 listopada - Hoover napisał: “materiał dostarczony przez ADL w przeszłości do Biura funkcjonariusze Ligi uważają teraz za absolutnie niewiarygodny ... organizacja *B'nai B'rith* została nieuczciwie oszukana przez informatora” [95].

Innymi słowy, tajne, mroczne działania ADL niebezpiecznie wymykały się spod kontroli, jak zawsze. Niemniej jednak tajna kampania ADL przeciwko arabskim Amerykanom nadal się rozwijała. W raporcie FBI z 21 grudnia 1951, FBI odpowiedziała na inwigilację o “Pracownikach Ligi Arabskiej w USA”. Raport pokazuje że agenci FBI rozmawiali z tajnym agentem ADL, któremu płacono za zajmowanie się arabską działalnością w ONZ, kiedy udawał zagranicznego korespondenta [96].

7 lipca 1961 r., Benjamin R. Epstein, krajowy dyrektor ADL, wysłał ważny list do Saula Joftesa, sekretarza wykonawczego *B'nai B'rith*. Epstein napisał: “Jak panu wiadomo, od wielu lat, ADL zajmowała się bardzo ważną, poufną inwigilacją arabskiej działalności i propagandy”. Następnie Epstein dodał:

“Nasze informacje, poza tym iż są istotne dla własnych operacji były bardzo cenne i służyły zarówno Departamentowi Stanu USA jak i izraelskiemu rządowi. Wszystkie dane udostępniano obu krajom za pełną wiedzą każdego, że pochodzą od nas” [97].

Następnie Epstein zaproponował program poszerzonej inwigilacji monitorowania arabskich Amerykanów i ich organizacji:

W celu pozyskania kompletnych i dokładnych informacji o tych działaniach, musimy śledzić polityczne wysiłki arabskiego korpusu dyplomatycznego, ich lobby i programy propagandowe wychodzące z ich ambasad, z wyszczególnieniem Ligi Arabskiej, relacje Arabów z organizacjami takimi jak Przyjaciele Ameryki na Bliskim Wschodzie i ich profesjonalne działania promocyjne. Charakter tych działań dostarczył nam istotne, udokumentowane informacje, które stanowiły podstawę działalności antysemitkiej, anty-izraelskich programów i posunięć politycznych. W wielu przypadkach nasze informacje demaskowały arabskie plany zanim zostały wdrożone [98].

Epstein twierdził także, że na rozpoczęcie kampanii ADL potrzebowała dodatkowych funduszy:

Na ostatnim spotkaniu naszej komisji odbyliśmy poważną dyskusję na ten temat. Panowało przekonanie, że ta działalność jest niezmiernie ważna i nie powinno się jej przerywać. Dlatego zwracamy się z prośbą, by Pan przedstawił ten

problem Radzie Międzynarodowej o wsparcie finansowe. Koszt całego tego wysiłku to 25 tysięcy dolarów. Mamy nadzieję że Międzynarodowa Rada *B'nai B'rith* rozważy międzynarodowe aspekty tej usługi jako sprawę właściwej troski o jej poparcie. Oczywiście chętnie dostarczymy wam wszelkich szczegółowych informacji o tej działalności, co może pomóc wam w podjęciu decyzji [99].

Podsumowując, Epstein otwarcie przyznał iż ADL prowadziła ogromną kampanię inwigilacyjną przeciwko amerykańskim cywilom, która dostarczała informacje dla amerykańskiego Departamentu Stanu i izraelskiego rządu. Faktycznie program nadal się poszerzał i rósł dzięki funduszom z Międzynarodowej Rady *B'nai B'rith*. Te misje szpiegowskie obejmowały Krajową Konwencję Studentów Arabskich ... 22 sierpnia 1969 roku, kiedy agenci ADL, wykorzystując kryptonimy, udawali dziennikarzy i zinfiltrowali konwencję. - Zamierzali rozpoznać grupę, określić ją, i w jaki sposób zdobyć nad nią kontrolę od wewnątrz [100].

Ale, niektórych agentów w FBI, faktycznie niepokoiło wymykanie się spod kontroli “czarnych operacji” ADL. 26 sierpnia FBI sporządziła raport, w którym czytamy, że prowadzona przez ADL inwigilacja Krajowej Konwencji Arabskich Studentów “w żaden sposób nie wzbogaca informacji dostarczonych przez tajnych informatorów Biura którzy uczestniczyli w corocznej Konwencji OAS***** w sierpniu 1969. Ponadto uważa się, że informacje wcześniej przekazane przez Biuro - miały większą wartość wywiadowczą dla Biura i może pochodziły z bardziej obiektywnego źródła” [101].

Ponadto, raport FBI kwestionował legalność ADL i uważał, że można ją uznać za agencję zagraniczną: - “Poza stronnictwem, widocznym podejściem, uważa się, iż najprawdopodobniej reprezentuje naruszenie zmienionej Uchwały o Rejestracji Zagranicznych Agentów. Ten raport pokazuje dochodzenie prowadzone przez ADL przy wykorzystaniu szyfrowanych źródeł, pretekstów - takich jak raporty o lokalnych wiadomościach, itd.”. FBI niepokoił się również proponowanym przez ADL planem obejmującym wykorzystanie “HIAS [*Hebrew Immigrant Aide Society* = Towarzystwo Pomocy Hebrajskim Imigrantom] do infiltracji OAS w Nowym Jorku” [102].

Niektórzy członkowie FBI zauważyli również bliski kontakt ADL z izraelskim rządem:

“Nie ma żadnych dowodów wskazujących na to, że te informacje są gromadzone w imieniu zagranicznego kierownictwa, ale za nieprawdopodobne uważa się przypuszczenie, ażeby nie przekazywano ich funkcjonariuszowi z izraelskiego rządu, w związku z wyjątkowo bliskimi powiązaniem między ADL i izraelską stroną”. Niepokoje te wydają się być dość poważne gdyż raport sporządzono anonimowo i agent zdecydował “nie oddawać go do upowszechniania w odpowiedniej” [103].

FBI wchłania ADL

Pomimo tego niepokoju, przywództwo FBI z chęcią nawiązało jeszcze bliższe relacje z ADL. Raport dyrektora Edgara J. Hoovera z 17 stycznia 1968 praktycznie wchłonął ADL w struktury FBI. W memorandum, Hoover powiedział swoim agentom: “ADL otrzymuje znaczne informacje interesujące to Biuro i bardzo dobrze współpracowała w przeszłości przekazując nam takie informacje. Macie natychmiast zorganizować łączność z szefem regionalnego biura ADL na waszym terenie i wyjaśnić jurysdykcję i zainteresowania tego Biura” [104]. Do raportu załączył nawet listę regionalnych biur ADL.

Dyrektywa Hoovera doprowadziła do odnowionych bliskich relacji FBI z ADL. Jak czytamy w raporcie z 30 maja 1979 r., biuro ADL w Nowej Anglii [*Region Stanów Zjednoczonych, obejmujący 6 stanów: Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island i Connecticut* - przyp. Tłumacza] skontaktowało się z FBI, i zaproponowało spotkanie w celu przedyskutowania “zagrożeń terrorystycznych”. Późniejszy raport z 29 czerwca pokazał, że FBI spotkało się z ADL i przekazało jej kontakty, które ta powinna wysłać swoim informatorom. Dodatkowy raport z 2 lipca mówi, że dyrektor ADL - Leonard Zakim podziękował agentom FBI i miał nadzieję na “pozytywne relacje w przyszłości” [105].

W innym memorandum z 8 stycznia 1985, dyrektor William H. Webster nakazał, by “każde biuro FBI skontaktowało się z regionalnym biurem w celu ustanowienia łączności i linii komunikacyjnych ażeby szybko otrzymywać wszelkie zarzuty w kwestii naruszania praw obywatelskich”. W następnym miesiącu, FBI nawet rozpowszechniła raport ADL z 1984 roku na temat Ku Klux Klanu i grup neonazistowskich. Dyrektor Webster nakazał swoim agentom przejrzeć raportu i załączonej listy regionalnych biur ADL, do współpracy z którymi ich zachęcał [106].

CDN

Za: <http://www.bibula.com/?p=72680>

KOŚCIÓŁ PRZESIAKNIĘTY MODERNIZMEM

- abp Marceli Lefebvre

CZEŚĆ V

Na co więc misjonarze, z których tylu pozwoliło się zmasakrować? - Po to, ażeby głosić, że Nasz Pan Jezus Chrystus jest jedynym prawdziwym Bogiem, po to, by mówić innowiercom, żeby się nawrócili. Ci innowiercy zatem chcieli ich zniszczyć lecz oni nie wahali się oddać swego życia by móc nadal głosić naukę Jezusa Chrystusa. Obecnie należałoby więc zrobić coś odwrotnego; trzeba by mówić: „*Wasza religia jest dobra, zachowajcie ją więc, lecz pod warunkiem, że będziecie dobrymi buddystami, dobrymi muzułmanami, czy też dobrymi poganami!*”.

Oto dlaczego nie możemy porozumieć się z nimi - ponieważ my jesteśmy posłuszni Panu Jezusowi mówiącemu apostołom: „*Idźcie nauczać Ewangelię aż po krańce świata*”.

Dlatego też nie należy się dziwić, że nie udaje się nam porozumieć z Rzymem. Nie będzie to możliwe tak długo zanim Rzym nie powróci do wiary w panowanie Naszego Pana Jezusa Chrystusa, tak długo dopóki będzie twierdził, że wszystkie religie są dobre. Ścieramy się odnośnie tego punktu wiary katolickiej, podobnie jak ścierali się kardynał Bea i kardynał Ottaviani, podobnie jak ścierali się wszyscy papieże z liberalizmem. Jest to ten sam problem, ten sam prąd, identyczne idee, oraz identyczne podziały wewnątrz Kościoła.

Przed Soborem papieże i Rzym popierali Tradycję i potępiali liberalizm podczas gdy obecnie liberałowie zajęli ich miejsce. Są oni oczywiście przeciwni tradycjonalistom, zatem jesteśmy prześladowani. Lecz jesteśmy spokojni, ponieważ pozostajemy w łączności ze wszystkimi papieżami począwszy od czasów Pana Jezusa i apostołów. Zachowujemy ich wiarę i nie przejdziemy dzisiaj, na rewolucyjną wiarę w Deklarację Praw Człowieka. Nie chcemy być dziećmi rewolucji 1789 roku, pragniemy być dziećmi Pana Jezusa, synami Ewangelii.

Przedstawiciele Kościoła katolickiego mówią że każdy człowiek jest wolny, i że można zebrać wszystkie religie razem, i modlić się tak jak w Asyżu. Jeżeli Pan Jezus ukarał Żydów w taki właśnie a nie inny sposób, uczynił to iż nie chcieli oni w Niego uwierzyć. Oznajmił On że Jerozolima zostanie zrównana z ziemią i Jerozolima została zrównana z ziemią, a świątynia dotąd nie została odbudowana. Dzisiaj Pan Jezus mógłby powiedzieć to samo, gdy wszyscy pasterze są przeciwko Niemu i nie chcą już wierzyć w Jego powszechne królowanie.

Oto obecna sytuacja, szczególnie wyjątkowa jak może się wydawać. To nie ja ją wymyśliłem. Dlaczego znalazłem się, prawie że zupełnie sam w opozycji do liberalizmu, podczas, gdy ogromna większość biskupów [a nawet biskupów rzymskich] - jest mu przychylna? Jest to wielka tajemnica. Będąc tak jak zawsze wierny temu, co głosili papieże, zostałem prawie zupełnie sam...

Najważniejsze że jest się z Panem Jezusem, nawet jeżeli trzeba być samemu. Jeżeli pozostaje się w zgodzie z całym nauczaniem Kościoła w ciągu dwudziestu wieków, nie czuje się żadnego strachu. Nie ma o co się martwić. Zdajmy się na łaskę Boga! Pan Bóg zna przyszłość, pewnego dnia przywróci porządek, ponieważ Kościół nie może bez końca trwać w obecnej sytuacji.

DOKĄD PROWADZI LIBERALIZM?

Uważam, iż aby bronić katolickiej wiary, jest rzeczą konieczną odpowiedzieć na apel wiernych świeckich i księży zdających sobie sprawę z powagi sytuacji w jakiej obecnie znajduje się Kościół oraz spróbować, w miarę moich sił, pokazać im przyczyny i powody tegoż kryzysu, sugerując jednocześnie środki zaradcze. Jeśli chodzi o mnie, nie zjawiam się tutaj, aby bronić jakiegokolwiek tezy czy też orientacji w Kościele, przybywam, aby rzeczywiście bronić wiary, tak jak to uczyniłem w ubiegłym miesiącu w Kanadzie, a nieco wcześniej, w Anglii i w Belgii.

KOŚCIÓŁ A LIBERALIZM

Wydaje mi się, iż nie można zrozumieć obecnej sytuacji w Kościele bez odwołania się do jego sytuacji w ubiegłym wieku. W ciągu XIX i XX-stulecia tacy papieże jak Pius VI, Pius VII, Grzegorz XVI, Pius IX, święty Pius X oraz Pius XII musieli walczyć z liberalizmem i błędami liberalnego katolicyzmu, byli zmuszeni do ustawicznego potwierdzania prawdziwości Kościoła, jedyne go środka zbawienia oraz do mówienia o konieczności przynależenia do Kościoła, ponieważ jedynie On posiada całą prawdę powierzoną mu przez Jezusa Chrystusa. Odnośnie tego punktu liberałowie mieli inną opinię [zawsze potępianą przez papieży, lecz mimo to stale wpływającą na powierzchnię] która może wytłumaczyć aktualną sytuację Kościoła: odwieczne pragnienie połączenia zasad Rewolucji z 1789 roku z zasadami Kościoła.

Dobrze znacie te założenia, są to zasady protestantyzmu. Protestantyzm jest z istoty swojej liberalny i to właśnie z niego wywodzą się filozofowie XVIII wieku: Wolter, Rousseau, Diderot oraz wszyscy ci, którzy uczynili się rzecznikami filozofii liberalnej [w sensie uwolnienia się od wszelkich więzów, a szczególnie od przymusu prawdy]. Prawda zobowiązuje nasze umysły do poznania rzeczy, takich, jakimi one są, w ich rzeczywistości, którą się nam narzuca. Lecz liberał nie chce, aby mu narzucano prawdę z zewnątrz - poprzez wiarę, Objawienie lub poprzez Kościół; pragnie on stworzyć własną prawdę, chce wyzwolić się z dogmatu. W imię własnej inteligencji, ludzkiego rozumu, nauki, liberał odrzuca zatem, również wiarę. Na koniec, w imię trzeciego elementu liberalizmu, liberał dąży do uwolnienia się od prawa. Uważa on że wyłącznie jego własne sumienie, może być dlań regułą oraz jego prawem i w konsekwencji odrzuca całe prawo moralne. To właśnie ta wolność stoi u podstaw liberalizmu. Z jej to powodu liberał odrzuca każdy autorytet: autorytet Boga będącego prawdą, autorytet Jezusa Chrystusa, który jest Objawieniem, autorytet społeczeństwa. Tak więc, począwszy od protestantyzmu, a poprzez tych filozofów, tych liberałów oraz wszystkich ich następców, dochodzimy do całkowitego zniszczenia społeczeństwa.

Aż do Soboru Watykańskiego II można mówić, że Kościół, ustami swoich papieży, zawsze opierał się liberalizmowi. Stale potępiał jego błędy i przypominał o konieczności przyjęcia prawdy, wiary oraz prawa. Tak więc, widać ogromną sprzeczność: ponieważ liberalizm jest przeciwny autorytetowi, ich współistnienie jest niemożliwe.

Tak więc liberalizm powoli wsączył się do wnętrza Kościoła przenikając najpierw mentalność seminarzystów, następnie zaś umysły biskupów, oraz osób duchownych. Chcieli oni w ten sposób przyłączyć się do tych samych zasad, sądząc naiwnie, iż Kościół mógł je sobie przyswoić bez większego niebezpieczeństwa. To właśnie miało miejsce na Soborze i było niczym innym, jak próbą asymilacji zasad liberalizmu, próbą unii między Kościołem a liberałami. W moich

konferencjach, wiele razy już o tym wspominałem: kolegalność, ekumenizm oraz wolność religijna to trzy główne zagadnienia które powodowały najbardziej namiętne dyskusje podczas soboru. Otóż dobrze sobie to zapamiętajcie, odpowiadają one bardzo dokładnie trzem zasadom liberalnym: wolności, równości i braterstwu. Wolność to wolność religijna. Chciano ją wprowadzić nie w takiej formie, w jakiej pojmował ją Kościół lecz w takiej, jak rozumieli ją liberałowie oraz Rewolucja. Równość, oznacza kolegalność, to jest demokrację wprowadzoną do Kościoła. Ekumenizm zaś to braterstwo: wszystkich obejmuje się po przyjacielsku; wszystkie religie, wszyscy jesteśmy braćmi.

No dobrze, są to zasady Rewolucji, które przeniknęły do Soboru za pośrednictwem tych trzech pojęć, gdyż nigdy nie pojmowano ekumenizmu tak jak rozumiał go Sobór. Pamiętamy sobory ekumeniczne to znaczy powszechne, na których zbierali się wszyscy biskupi. Znamy również Ekumeniczną Radę Kościołów, będącą związkiem protestanckim. Zaczęto także „robić” ekumenizm nieco wcześniej, przed Soborem, lecz bardzo ostrożnie: był to jedynie nieśmiały dialog pomiędzy protestantami a katolikami. Lecz ekumenizm taki jakim obecnie się go pojmuje [którego skutki dostrzega się we wzajemnych związkach protestantów z katolikami lub też w tym magmowym stopie katolickiego kultu i modlitwy ze wszystkimi religiami] jest ekumenizmem błędnym, będącym główną przyczyną rozkładu religii katolickiej.

Podobnie wolność religijna w ustach papieży [gdyż oni zawsze o niej mówili] była wolnością jednej a nie wielu religii, co nie jest tym samym. Papieże ciągle głosili wolność prawdy, prawdziwej religii, religii katolickiej, lecz nie wszystkich religii ani też błędu. Mogą one cieszyć się tolerancją, jednakże bez posiadania tych samych praw. Bardzo wyraźnie powiedział to papież Pius VII, skarżąc się Ludwikowi XVIII na wolność kultów, uprzednio nie istniejącą we Francji:

Przez samo zapewnienie wolności wszystkim bez wyjątku kultów miesza się prawdę z błędem oraz stawia na poziomie sekt i żydowskiej perfidii świętą i nieskalaną Oblubienicę Chrystusa, Kościół, poza którym nie może istnieć zbawienie.

Wszyscy papieże mówili to samo. Przeczytajcie sobie soborowy dokument *O wolności religijnej* a zobaczycie iż praktycznie wymaga się od wszystkich państw, aby umieściły wszystkie religie na tym samym poziomie i dały im te same prawa. ażeby wszystkie one mogły posiadać swoją własną organizację, swoje szkoły, swoją prasę, aby wszystkie mogły rozpowszechnić swoje idee. Jest to niesłychanie poważna rzecz. Z tego powodu trzeba będzie zrewidować wszystkie konkordaty z katolickimi państwami i właśnie w imię wolności wyznania zażąda się od nich zmiany nie tylko konkordatów, lecz również konstytucji.

Jako dobry przykład mogę wam dać Kolumbię, lecz równie dobrze można zresztą odnieść go do Hiszpanii. Byłem właśnie w Kolumbii, gdy Prezydent Republiki ogłosił ludności, że na prośbę Stolicy Apostolskiej usunięto pierwszy artykuł konstytucji, wyraźnie precyzujący, iż „*Religia katolicka jest jedyną religią uznaną przez Republikę Kolumbii*”. Prezydent wyraził żal, zdając sobie sprawę, że wielu katolików będzie zaskoczonych tym, że zniesiono społeczne panowanie Naszego Pana Jezusa Chrystusa w ich kraju. Dodał on, iż będąc osobiście katolikiem, dokładał ciągle starań, aby traktować zawsze religię katolicką z ogromnym szacunkiem i że robi dla Kościoła wszystko co tylko jest w jego mocy lecz niestety, od tej chwili katolicyzm nie będzie już jedyną religią oficjalnie uznaną przez Kolumbię. Nuncjusz wygłosił przemówienie na temat postępu, rozwoju oraz godności ludzkiej którego nie powstydziliby się żaden wolnomularz. A przewodniczący konferencji biskupów, ażeby usprawiedliwić fakt, iż religia katolicka - nie jest już jedyną religią uznawaną w Republice Kolumbii [mimo iż Prezydent Republiki powiedział, że 98% Kolumbijczyków stanowią katolicy, a jedynie 2% niekatolicy], wygłosił trzecią mowę, odwołując się po prostu do soborowego dokumentu o wolności religijnej. Później dowiedziałem się od sekretarza Zgromadzenia biskupów, że ażeby dojść do tego, w imieniu rzymskiego Sekretarza Stanu oblegali oni przez dwa lata rezydencję Prezydenta Republiki. Ten przykład jest niesłychanie ważny i odnosi się przede wszystkim do Hiszpanii, ponieważ teraz można być pewnym iż te same osoby ze Stolicy Apostolskiej domagają się również dla niej nie tylko zniesienia konkordatu, ale także zmiany konstytucji.

Z pewnością zadajecie sobie pytanie, jak mogli Ojcowie soborowi, zgodzić się na coś podobnego. Zapewniam was jednak, że było nas dwustu pięćdziesięciu biskupów rozumiejących ogromne niebezpieczeństwo, zagrażające wszystkim państwom katolickim z powodu Deklaracji o wolności religijnej i że zrobiliśmy wszystko, co było możliwe, aby przeszkodzić jej uchwaleniu. Gdyż w sumie sprowadza się ona do tego, że państwo nie może przynależeć do prawdziwej religii lecz przeciwnie, winno ono pozwolić wszystkim religiom rozwijać się w pełnej swobodzie, bez wtrącania się do nich. Otóż jest to absolutnie niezgodne z panowaniem Pana Jezusa Chrystusa oraz sprzeczne z interesami samego Kościoła.

Po co Kościół istnieje na ziemi, jeżeli nie w celu propagowania królowania Pana Jezusa Chrystusa oraz wprowadzenia przez Niego cywilizacji chrześcijańskiej, jedynej możliwej do przyjęcia? Ponieważ, jak mówi święty Piotr, nic nie istnieje poza Panem Jezusem Chrystusem: *Non est in alio aliquo salus*; ażeby nas zbawić, nie zostało nam dane na ziemi inne imię oprócz imienia Pana Jezusa Chrystusa. Tak więc, jeżeli jakieś państwo wraz ze swoim przywódcą i 98% ludności jest katolickie, obowiązkiem głowy państwa jest zachować wiarę, jedyne źródło zbawienia, współpracując z Kościołem w celu utrzymania dusz w jedności z Panem Jezusem oraz ich zbawienia. Państwo, winno zatem odrzucić inne religie lub, gdy nie ma innego wyjścia, co najwyżej je tolerować. Oto czego zawsze nauczał Kościół - odnośnie roli każdego katolickiego przywódcy państwa.

Aby wszystko to zmienić, na Soborze twierdzono, że w momencie, gdy państwo katolickie przestanie już istnieć, w zamian za to Rosja z kolei zaakceptuje wolność religijną. Lecz był to pretekst, aby nas oszukać, gdyż ostatecznie nawet ci, którzy nam to mówili, bardzo dobrze wiedzieli że Rosja nigdy nie zgodziłaby się na coś podobnego.

Dlatego jedyne uzasadnienie genezy Deklaracji o wolności religijnej kieruje nasze podejrzenia ku wpływom masonerii której celem jest zniesienie królowania Pana Jezusa na ziemi oraz ustanowienie swoistego rodzaju religii uniwersalnej. Otóż wszystko to, co nie pochodzi od Naszego Pana Jezusa Chrystusa, nieuchronnie pochodzi od diabła.

Ojciec Congar, gdy tłumaczono mu że, aby zbawić dusze, Kościół winien koniecznie głosić prawdę i objawienie Pana Jezusa Chrystusa, odpowiadał, iż obecnie nie rozpatruje się już tych rzeczy pod kątem prawdy lecz pod kątem godności człowieka. Lecz czymże jest godność człowieka jeżeli nie umiłowaniem prawdy i dobra? Otóż, ponieważ prawda i dobro to Nasz Pan Jezus Chrystus, raz jeszcze zostaliśmy przyprowadzeni do Niego. Lecz gdy pod pretekstem godności ludzkiej należy pozwolić każdemu swobodnie wybrać swoją religię, jeżeli one posiadają taką samą wartość, Kościół nie może już być misyjny i już nie może głosić Ewangelii.

Owa *Deklaracja o wolności religijnej* jest zatem tekstem, który niszczy najgłębsze fundamenty oraz misjonarskiego ducha Kościoła, tekstem rujnującym wszystkie państwa i wszystkie katolickie społeczeństwa.

KOLEGIALNOŚĆ

Przejdźmy z kolei do drugiego faktu, to znaczy tego, który wprowadził do Kościoła demokrację, czyli - do kolegalności. Dlaczego kolegalność?

Po to, żeby wprowadzić tę zasadę sprzeczną z wszelkim autorytetem obojętnie czy będzie to autorytet Papieża, biskupów, lub też proboszczów, gdyż należy zawsze konsultować niższych od siebie, ponieważ należy zgodzić się na uczestnictwo każdego katolika w sprawowaniu władzy.

CDN

Abp Marceli Lefebvre

Za: <http://www.bibula.com/?p=74072>
